

Stand up and Take Action Against Poverty and Social Exclusion

project 2011-2012





Spis treści

Contents

Wstęp	4
Introduction	5

POLSCY WOLONTARIUSZE NA PROJEKTACH ZA GRANICĄ **POLISH VOLUNTEERS ON THE PROJECTS ABROAD**

Wolontariat na Islandii – Anna Weder	6
Volunteering in Iceland – Anna Weder	8
Wolontariat w Indonezji – Dawid Ambroży	10
Voluntary service in Indonesia – Dawid Ambroży	11
Wolontariat w Peru – Izabela Szufryn	12
Voluntary service in Peru – Izabela Szufryn	13
Wolontariat w Peru – Monika Późniak	14
Voluntary service in Peru – Monika Późniak	15
Ba Lan w Krainie Lotosu – Renata Rakowska	16
Ba Lan in the Lotos Land – Renata Rakowska	17
Wolontariat na Dominikanie – Rita Kurpisz	18
Voluntary service in Dominican Republic – Rita Kurpisz	20

ZAGRANICZNI WOLONTARIUSZE NA PROJEKTACH W POLSCE **FOREIGN VOLUNTEERS ON PROJECTS IN POLAND**

Voluntary service in Poland – Bimal Osti – Nepal	22
Wolontariat w Polsce – Bimal Osti – Nepal	23
Voluntary service in Poland – Cynthia Del Rosario Cáceres Cacho – Peru	24
Wolontariat w Polsce - Cynthia Del Rosario Cáceres Cacho – Peru	25
My EVS in Poland – Hiraditayasari Dita – Indonesia	26
Mój EVS w Polsce - Hiraditayasari Dita – Indonezja	27
Another day to live – Duong Le Vo Thuy – Vietnam	28
Jeszcze jeden dzień do życia - Duong Le Vo Thuy – Wietnam	29
My EVS in Poland – Nancy Johnson – India	30
Mój EVS w Polsce – Nancy Johnson – Indie	31
EVS in Poland – Rut Herner Konráðsdóttir – Iceland	32
Wolontariat Europejski w Polsce - Rut Herner Konráðsdóttir – Islandia	33
My EVS in Poland – Sonia Prados – Spain	34
Mój EVS w Polsce – Sonia Prados – Hiszpania	35
My dreams about EVS – Phuong Thao Phan – Vietnam	36
Moje marzenia o Wolontariacie Europejskim - Phuong Thao Phan- Wietnam	37
Voluntary service in Poland – Verena Grammer – Austria	38
Wolontariat w Polsce - Verena Grammer – Austria	39
My EVS in Poland – Wahyu Ardiyanto – Indonesia	40
Mój EVS w Polsce - Wahyu Ardiyanto – Indonezja	41
Informacje o projekcie	42
Information about the project	43

Wstęp

Witajcie,

Jeszcze do niedawna młodym ludziom wydawało się, że wyjazd do Ameryki Południowej, Azji, Islandii czy państw Unii Europejskiej jest czymś trudno osiągalnym i prawie niemożliwym do zrealizowania dla kogoś po szkole ponadpodstawowej czy studiach. Podróżowanie i jednocześnie zdobywanie doświadczenia zawodowego pozostawało dla większości młodych ludzi w sferze marzeń i planów na daleką przyszłość.

Większość młodych ludzi w różnych częściach świata po zakończeniu formalnej edukacji lub po jej przerwaniu boryka się z wieloma problemami w znalezieniu pracy, zdobyciu doświadczenia zawodowego czy wyborze dalszej ścieżki kariery zawodowej, a co się z tym wiąże z problemami ekonomicznymi i wykluczeniem z życia społecznego. Młodzi ludzie przestają czuć się potrzebni i stają się bardzo krytyczni dla siebie i otoczenia.

Program „Młodzież w działaniu” to Program, który spełnia marzenia młodych ludzi o podróżowaniu, zdobywaniu doświadczenia zawodowego, poznawaniu nowych kultur i przynależności do społeczeństwa, a także daje młodym ludziom czas niezbędną na zastanowienie się nad dalszą ścieżką kariery zawodowej.

Wieloletnie doświadczenie Europejskiego Forum Młodzieży w pracy z młodzieżą i Programem „Młodzież w działaniu” skłoniło nas do napisania projektu „Stand up and Take Action Against Poverty and Social Exclusion”, który spełnił marzenia 59 młodych ludzi z Europy, Azji i Ameryki Południowej, promował tolerancję i solidarność młodych ludzi z różnych części Świata w działaniach zwalczających ubóstwo i społeczne wykluczenie.

„Stand up and Take Action Against Poverty and Social Exclusion” to projekt współfinansowany przez Komisję Europejską w ramach Akcji 2 Programu „Młodzież w działaniu”. W projekcie wzięło udział 24 młodych wolontariuszy z Polski, którzy realizowali swoje projekty Wolontariatu Europejskiego we Włoszech, Wietnamie, Indiach, Indonezji, Dominikanie, Nepalu, Peru i na Islandii oraz 35 młodych wolontariuszy z Austrii, Włoch, Francji, Finlandii, Islandii, Dominikany, Indonezji, Indii, Wietnamu, Nepalu, Peru i Łotwy, którzy pracowali na Ziemi Kłodzkiej.

Projekt był realizowany od 1 stycznia 2011 r. do 31 grudnia 2012 r.

Jeżeli chcecie poznać opinie i historię młodych ludzi, którzy wzięli udział w projekcie „Stand up and Take Action Against Poverty and Social Exclusion” to zapraszamy do przeczytania naszej publikacji.

Jeżeli masz skończone 18 lat, a nie więcej niż 30 lat to też możesz zostać wolontariuszem w ramach Akcji 2 Programu „Młodzież w działaniu” i spełnić swoje marzenia.

Zapraszamy do współpracy z Europejskim Forum Młodzieży.

Marzena Pitus
Prezes Europejskiego Forum Młodzieży

Introduction

Hello,

Not long time ago for young people it seemed going to Latin America, Asia, Iceland and the European Union countries is something hardly achievable and hardly feasible for someone after finishing secondary school or college. Travelling and working experience at the same time remained the majority of young people in the realm of dreams and plans for the distant future.

Most young people in different parts of the world after formal education or after stopping education are faced with many problems in finding a job, getting work experience and choice of future career paths, and what's involved with the problems of economic and social exclusion. Young people feel no longer needed and become very critical for themselves and the environment.

The Program "Youth in Action" is a Programme that fulfills dreams of young people about gaining experience, traveling, getting to know new cultures and feeling part of society and gives young people the necessary time to reflect on the path of further careers.

Europejskie Forum Młodzieży has many years of experience in youth work and cooperation with "Youth in Action" Programme led us to write the "Stand Up and Take Action Against Poverty and Social Exclusion", which fulfilled the dreams of 59 young people from Europe, Asia and Latin America and to promote tolerance and solidarity of young people from different parts of the world in the struggle against poverty and social exclusion.

"Stand Up and Take Action Against Poverty and Social Exclusion" is a project co-funded by the European Commission under Action 2 of the "Youth in Action" Programme.

The project involved 24 young volunteers from Poland, who completed their EVS projects in Italy, Vietnam, India, Indonesia, the Dominican Republic, Nepal, Peru and Iceland, and 35 young volunteers from Austria, Italy, France, Finland, Iceland, the Dominican Republic, Indonesia, India, Vietnam, Nepal, Peru and Latvia, who worked in Kłodzko region.

The project was implemented from 1st January 2011 to 31st December 2012.

If you want to know the views and the previous experiences of the young people who took part in the "Stand Up and Take Action Against Poverty and Social Exclusion," we invite you to read our publications.

If you are over 18 years old and not more than 30 years you can become a volunteer of Action 2 "Youth in Action" Programme and fulfill your dreams.

We invite you for the cooperation with Europejskie Forum Młodzieży.

Marzena Pitus
President of Europejskie Forum Młodzieży

Wolontariat na Islandii



Wolontariat to zaspokojenie pięciu zmysłów i „tego czegoś”. Zdobysz satysfakcję. Ta satysfakcja zamienia się w motywację. Motywacja w cel. A cel w uśmiech. „To coś” to ten moment, kiedy szczęście, którego tak mozolnie szukamy w życiu, wreszcie nas dopada.

Wolontariat, w jakim brałam udział, odbywał się na Islandii. Marzyłam o odwiedzeniu tego miejsca od bardzo dawna. W mojej wyobraźni przenosiłam się tam wielokrotnie. Książki islandzkich autorów, muzyka czy filmy dawały mi dodatkowe bodźce. Postawienie pierwszych kroków na islandzkiej ziemi było niemalże przeżyciem mistycznym. Do tego dochodził plan projektu, który sprawiał wrażenie pisane-go dla mnie: działania proekologiczne, organizowanie festiwali, pomoc w rozwijaniu się ośrodka kultury organizacji goszczącej. Uwielbiam przebywać na łonie natury, mam zmysł organizacyjny, do tego kocham sztukę. Istna bajka.

Nazywałam Islandię miejscem, gdzie świat się kończy, wiatr zawraca, a słońce nigdy nie zachodzi. Ostatnia refleksja była zainspirowana białymi nocami, jakie przeżyłam, ponieważ wyjazd odbywał się w miesiącu lipcu. Byłam tam dokładnie 31 dni. Nazywałam ten okres najdłuższym dniem w swoim życiu, ponieważ oprócz lekkiego zmroku w czasie pobytu, nie doświadczyłam „czarności” nocy.

Jestem osobą otwartą, aczkolwiek okazało się, że można otworzyć się bardziej, poznając ludzi, którzy przyjechali na tę egzotyczną wyspę, z powodów najróżniejszych, ale w jednym celu, aby pomagać mieszkańcom. W zamian podziwiali krajobraz nagich skał, kąpali się w lodowatym oceanie, relaksowali w źródłach geotermalnych oraz po raz pierwszy raz w życiu usłyszeli jak brzmi cisza.

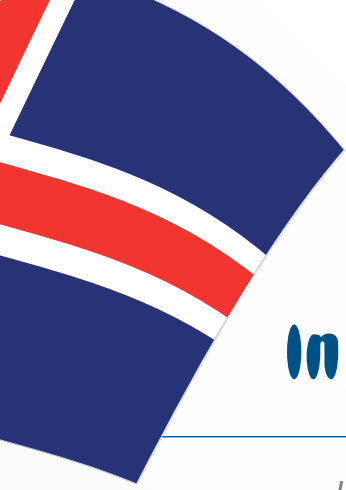


Wolontariat na Islandii nie tylko przypomniał mi, jak to miło jest pomagać, ale nauczył mnie od nowa przebywania z naturą. To niesamowite z jaką pokorą Islandczycy mówili o naturze. Znali się wulkanów, które zalewały swoją lawą i zasypywały pyłem całe miasta. Nie były im obce również powodzie spowodowane zbyt szybkim topieniem się lodowców. Gdy już jakiś rolnik posiadał żyzną ziemię, którą miał w otoczeniu ugorów wyścielonych kamieniami, szanował ją jak członków własnej rodziny.

W drodze powrotnej do domu, kiedy to już po wylądowaniu wsiadłam do pociągu relacji Warszawa - Bydgoszcz, okazało się, że potrafiłam poczuć zapach liści w lasach, przez które jechał pociągiem. Jedna z tajemnic Islandii: niemal wcale nie mają drzew. Dzięki brakowi bodźców, po miesiącu wystrzyły mi się węż. Niesamowite doświadczenie.

Po kilku dniach spędzonych w Polsce po powrocie byłam przerażona zgiełkiem, brakiem spojrzeń ludzi, zdeptanymi kwiatami na publicznych skalniakach. Jednak wiem, że poszanowanie świata jeszcze istnieje w niektórych kulturach, mimo że ci ludzie mieszkają w oddalonej o setki kilometrów wyspie. Prędzej czy później jego mieszkańcy nauczą nas przebywać w zgodzie z naturą, tak jak nauczyli tego mnie. Żeby ostatecznie podsumować swoje wrażenia i to, co przeżyłam w tym magicznym miejscu, jakim jest Islandia, dzielę się słowami jednego z najbardziej znanych islandzkich zespołów Sigur Rós i ich piosenką „Dauðalogn” (śmiertelna cisza).

Anna Weder



In Icelandic

Heimur hljóðlátur
Hreyfist ei har höfti
Hljómar grafarþögn
Enginn vaknaður
Enginn taktur hraður
Algert dauðalogn

Inn á við held ég
Viðarglætúr birta bál
Einn með mér sjálfum
Anda inn anda frá

Viðáttan er greið
Ferðamönnum og mér
Fyllir fjallasal
Klettar bergmálar
Bergmálar í höfðum
Úti dauðalogn

Inn á við held ég
Viðarglætúr birta bál
Einn með sjálfum mér
Nú sit ég með fast land undir fót
Morguninn mattur
Með sitt logn á mót storin
Og múkk árast í
Og nú brjótum við dauðalognið

Po Polsku

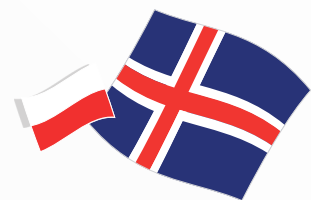
Świat milczy
Brak ruchu w naszych głowach
Brzmi jak absolutna cisza
Nikt nie jest czujny
Nie ma szybkiego tempa
Absolutna martwa cisza
Myślę, że wewnątrz

Drewno może wywołać ognisko
Jeden ze sobą(?)
Wdech, wydech
Zdajemy sobie sprawę, że to łatwe

Turyści i ja
wypełniamy góry
Echo kamieni
Echa w głowach
Na zewnątrz jest martwa cisza
Myślę, że wewnątrz
Drewno może wywołać ogień
Jeden ze sobą

Teraz siedzę stanowczo z gruntem pod nogami
Nadchodzi poranek
Ze spokojnym dużym pośpiechem
I mewa atakuje
I przełamujemy się do martwej ciszy

Volunteering in Iceland



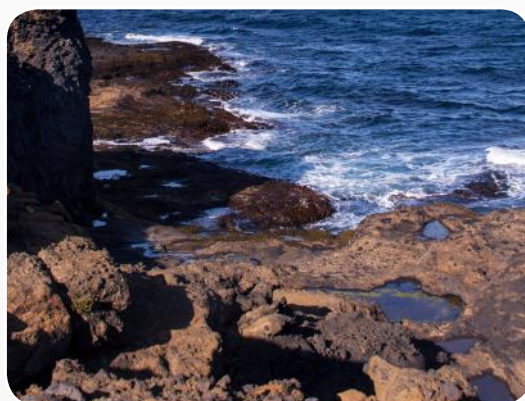
Volunteering is a fulfillment of five senses and “something”. You earn satisfaction. This satisfaction turns to motivation. Motivation to goal. And goal into the smile. “Something” it is a moment, when happiness which we so laboriously seeking in life, finally it comes to us.



Volunteering in which I was taking a part of has been placed in Iceland. I was dreaming of visiting this place for a long time. In my imagination I was there several times. Books of Icelandic authors, music and films were giving me extra incentive which calmed my need of physical appearance in this far away and mystery island of lava, glaciers and geysers. Putting the first steps on Icelandic soil was almost a mystical experience. The addition was the project plan, which looked like made just for me: ecological activities, organizing festivals, helping to develop the cultural center of the host organization. I love to stay close to nature, I have a sense of organization and I love art. Fairy tale.

I called Iceland a place where the world ends, the wind returned, and the sun never sets. Last reflection was inspired by the white nights that I survived, because trip took place in the month July. I was there exactly 31 days. I call this period the longest day in my life, because apart of few days of a twilight during my stay I have not experienced „blackness” of the night.

I’m an open person, but it turned out that you can open up more. I was meeting people who come to this exotic island follow with variety of reasons, but with one purpose, to help people. In a payback they got a pleasure to admired landscape of bare rock, bathed in the icy ocean, relax in the geothermal sources and the first time in their life heard the sound of silence.



Volunteer in Iceland not only reminded me of how nice it is to help. He taught me from the beginning of being with nature. It’s amazing with what submissiveness Icelanders talk about nature. They know the power of volcanoes, which flood with lava and bury with ashes. There was also the floods caused by too rapid melting of glaciers. If a farmer had fertile land, which was surrounded by wasteland padded with rocks it will respected the land as his own family members.

On the way back home, when I have already got off the plane during a journey on a train between Warsaw-Bydgoszcz, it turned out that I could smell the leaves in the woods, through which the train was going. One of the secrets of Iceland: there is almost no trees. Due to the lack of incentives, the month sharpened my sense of smell. Incredible experience. After few days after my returning to the Poland I was scared of nosiness, people didn’t look at each other, and public green squares have been trodden. But I know that the respect of the world still exists in some cultures. Even if the people live in, hundreds of kilometers away, island. Sooner or later those people will teach us to stay in harmony with nature, as they taught me. To finally sum up your experience and what I experience in this magical place that is Iceland, I share the words of one of the most famous Icelandic bands Sigur Rós and their song „Dauðalogn” (dead silence).

Anna Weder

In Icelandic

Heimur hljóðlátur
Hreyfist ei har höfti
Hljómar grafarþögn
Enginn vaknaður
Enginn taktur hraður
Algert dauðalogn

Inn á við held ég
Viðarglætúr birta bál
Einn með mér sjálfum
Anda inn anda frá

Viðáttan er greið
Ferðamönnum og mér
Fyllir fjallasal
Klettar bergmálar
Bergmálar í höfðum
Úti dauðalogn

Inn á við held ég
Viðarglætúr birta bál
Einn með sjálfum mér
Nú sit ég með fast land undir fót
Morguninn mattur
Með sitt logn á mót storin
Og múkk árast í
Og nú brjótum við dauðalognið

In English

The world silent
No movement in the high land
Sounds like the silence of a grave
There is none awake
There is no rapid tempo
Total dead calm

Yet the noble believe
People may show hope
I see through the calm
All towing on the centuries

We realize it's easy
Tourists and me
Fill the mountains
This echoes
Echoes in our heads
There is dead calm

Yet the noble believe
People may show hope
Through the flames I see
Now a dark boat wonder into the hope
The morning rain
All its calm ripples in place
And the seagull attacks in
And the seagull breaks into the dead calm

Wolontariat w Indonezji



Wolontariat w Indonezji był niezwykłym okresem mojego życia, bo decydując się, nie wiedziałem ile fantastycznych rzeczy, ludzi i wspomnień mi on dostarczy. Mogłem aplikować na 3 miesiące do Indii lub na 3 miesiące do Indonezji i od samego początku coś mnie ciągnęło ku krajowi tysiąca wysp i wulkanów, niezwykłej kultury i wspaniałych ludzi. Pamiętam, gdy dowiedziałem się, że to właśnie ja wezmę udział w tej przygodzie, ucieszyłem się niesamowicie, ale nie do końca mogłem w to uwierzyć. Bo przecież kraj, o którym mogłem pomarzyć, jest na końcu świata. Kiedy jechałem do Warszawy po wizę, czułem, że dalej braknie mi uczucia pewności i dziwiłem się, co jest nie tak, skoro EFM wybrało mnie i już pewnie, że tam będę. Aż nadszedł czas odlotu. Gdy znalazłem się na pokładzie samolotu do Niemiec, wtedy to poczułem już, w 100%, że się udało, że będzie to niezapomniany, najlepszy czas w moim życiu.



Po przylocie do Indonezji zobaczyłem, że jest to inny świat niż ten, w którym zwykłem mieszkać. Po sprawdzeniu mojej wizy i innych formalnych czynnościach nareszcie wyszedłem z lotniska i uderzyła mnie fala gorąca. Była przecież noc, a tam w nocy temperatura sięgała 30°C. Od razu rzuciły mi się w oczy zatłoczone ulice i wiele mało legalnych taksówek, które to widząc, że jestem „biały”, oferowały mi swoje usługi. Kolejną rzeczą byli bardzo gościnni i pomocni ludzie, którzy chętnie pomogli mi, odpowiadając na moje pytania. Wreszcie, gdy dotarłem do taksówki, która zawiozła mnie do hotelu, w drodze mogłem podziwiać piękno Dżakarty nocą, doszedłem wtedy do wniosku, że muszę się zaprzyjaźnić z tym krajem, ponieważ spędzimy razem 3 miesiące.

Moim zadaniem na tym projekcie, który trwał 3 miesiące, była pomoc w nauczaniu języka angielskiego w muzułmańskiej szkole, gdzie wraz z nauczycielem przygotowywałem gry edukacyjne, zabawy, lekcje, jak również czas wolny dla uczniów w wieku 10-14 lat. Praca ta sprawiała mi wiele radości, ponieważ jako osoba, która potrafi przekazywać wiedzę, mogłem tę umiejętność wykorzystać na tyle, aby uczniowie chętniej się uczyli i przyswajali wiedzę, jak również czerpali z tego, przyjemność i oczywiście, co za tym idzie, uczyło to ich samodyscypliny tak ważnej i wymaganej w indonezyjskich szkołach. W szkole byłem częścią grona pedagogicznego i wraz z nimi brałem udział w wydarzeniach szkolnych, religijnych czy państwowych. Współpraca z pracownikami szkoły przebiegała bezproblemowo, ponieważ w szybkim czasie zaprzyjaźniłem się z gronem pedagogicznym, mimo że dzieliła nas spora różnica wieku. Ale wolontariat w Indonezji to nie tylko praca. Czas wolny to podróże te małe i duże. Indonezja to kraj wyspiarski, tak więc atrakcji turystycznych jest nie sposób policzyć i zwiedzić. Najbardziej fascynowały mnie wulkany, wyspy na morzu jawajskim, których jest tysiące, indonezyjskie jedzenie i tradycje, a przede wszystkim jak wszędzie – ludzie. Ci ostatni sprawili, że przygoda z Indonezją, która się zaczęła, będzie trwać jeszcze wiele lat.

Praca na tym projekcie dała mi możliwości podzielenia się tutaj w Polsce moimi doświadczeniami i umiejętnościami, które niewątpliwie nabyłem w trakcie tego wolontariatu. Przeprowadziłem wiele spotkań z uczniami szkół średnich, opowiedziałem im o tym, co można osiągnąć robiąc coś dla innych na całym świecie, dowiedzieli się oni, że każdy może przeżyć to, co ja, a do tego niewymagany jest język obcy a tylko i wyłącznie ich własna motywacja.



Cieszę się, że przełamałem wiele barier, które niewątpliwie miałem w sobie przed udziałem w tym projekcie, że udało mi się poznać ludzi teraz bardzo mi bliskich, jak również polecam taką formę dzielenia się swoim wolnym czasem, ponieważ jest to przygoda życia, która daje ogromne możliwości i dlatego serdecznie polecam wolontariat w Indonezji, jest to projekt dla ludzi odważnych, którzy nie boją się nowych wyzwań, a za danie mi takiej możliwości, chciałbym kolejny raz podziękować EFM.

Dawid Ambroży

Voluntary service in Indonesia

The voluntary service in Indonesia was an amazing run of my life, because deciding to go I did not know how many stunning things, people and memories it's going to give me. I could apply for three months in India and three months in Indonesia and from the very beginning there was something which attracted me to the land of a thousand islands and volcanoes, unique culture and wonderful people. I remember when I found out that it is me, that I will take a part in this adventure, I was glad amazing, but I could not quite believe it. Because it is at the end of the world, the country, which I could dream of. Coming to Warsaw to get my visa there was still such a feeling of disbelief and at the same time I knew that EFM has chosen me, and now it is certain that I will be there. And finally it is the time for departure. When I was on the plane to Germany, then it already felt, 100%, that I managed, that it will be a memorable one, the best time of my life.

After an arrival to the country I saw that it is a different world than the one where I used to live. After checking my visa and other formal activities finally I came out of the airport and a wave of heat hit me. There was a night and the temperature reached 30 * C. I immediately threw my eyes crowded streets and lots of illegal taxis, which knew that I am a "white" offered me its services. Another thing were very welcoming and helpful people who are willing to help me by answering my questions. Finally, when I got into a taxi that drove me to the hotel, on the way I was able to admire the beauty of Jakarta at night, then I came to the conclusion that I need to make friends with this country because we will spend together three months.



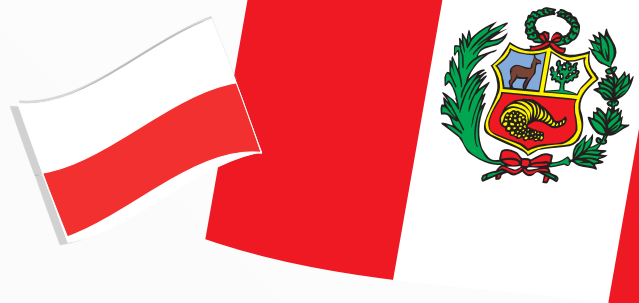
My mission on this project, which lasted three months was to assist in the teaching of English in a Muslim school, where together with the teacher we were preparing educational games, fun, lessons and free time for students aged 10-14 years. This work gave me a lot of joy, because as a person who can pass on the knowledge, this ability could be used to, so that students are willing to learn and absorb knowledge and derive pleasure from it, and of course, as a result, their self-discipline learned which is important and required in Indonesian schools. In this school I was a part of the teaching staff and with them I took part in the events of a religious or public undertow. Collaboration with school personnel was in a manner seamless because in a short time I became friends with a group of teaching despite the fact that we shared a large age difference. But volunteering in Indonesia is not just a job. Free time means globetrotting. Indonesia is the country's island as a tourist so it is impossible to count and explore. Fascinated me most volcanoes, islands in the Java Sea, where there are thousands, Indonesian food and traditions and, above all, as everywhere else - people. The latter made an adventure of Indonesia, which has begun, will last for many years in the future.

Working on this project gave me the opportunity to share here in Poland with my experience and skills that I have acquired no doubt during this volunteering. I conducted a number of meetings with high school students, I told them about what can be achieved by doing something for others around the world, they learned that everyone can experience what I did and that the foreign language is not required but only their own motivation .

I'm glad I broke a lot of barriers that undoubtedly had in themselves before participating in this project, I was able to meet people I'm very close now and I would recommend this form of spending holidays or time off because it's the adventure of life, which gives great opportunities and this fact, I would recommend volunteering in Indonesia, it is a project for the brave people who are not afraid of new challenges and for giving me such a possibility, EFM I would like to thank once again.

Dawid Ambroży

Wolontariat w Peru



Wolontariat w Peru był moim drugim wolontariatem. Pierwszy odbyłam na Łotwie – kraju, który niewiele różni się od Polski czy innych krajów europejskich. Nigdy nie byłam w żadnym miejscu poza Europą i oczywiście byłam świadoma, iż Peru nie jest jednym z państw naszego kontynentu i może się bardzo od nich różnić pod każdym względem, ale kilka przeglądniętych zdjęć i przeczytanych informacji wydały mi się wystarczające, by stwierdzić, że wiem dokąd jądę. Ponadto wiedziałam już, jak taki projekt wygląda i szczerze mówiąc nie spodziewałam się, żeby wiele mogło mnie zaskoczyć. Czułam się przygotowana. Nic bardziej mylnego. Zabawne, że im bardziej człowiek czuje się przygotowany, im więcej wie na temat miejsca, do którego jedzie i im bardziej wyobraża sobie swój własny pobyt w danym miejscu, tym większy szok przeżywa. Gdybym miała opisać swój po przybyciu na miejsce w skali od 1 do 10 zapewne dałabym 11. I nie był to jednorazowy szok w momencie lądowania czy pierwszej przejażdżki po mieście, ale było to, nazwijmy, uczucie, które towarzyszyło mi aż do ostatniego dnia mojego pobytu na wolontariacie. Oczywiście powodem było też moje małe doświadczenie w podróżach, ale właśnie to, że zostałam rzucona „na głęboką wodę”, najbardziej na mnie wpłynęło. Pierwszą rzeczą, jakiej się nauczyłam, było przekonanie, że trzeba być przygotowanym na wszystko.



Pojechałam razem z Moniką i pracowałyśmy z innymi wolontariuszkami w sierocińcu w malutkim miasteczku Pachacamac na południe od Limy. W sierocińcu mieszkały same dziewczynki, a prowadzony był przez siostry zakonne. Praca była bardzo przyjemna i czułam, że jesteśmy pomocą dla pracujących i dla dzieci. Panowała zawsze przyjazna atmosfera i dobrze się dogadywałyśmy. Wszystko szło bardzo dobrze. Jednak to, co doceniam najbardziej z pracy w sierocińcu to to, czego się nauczyłam dzięki niej i dzięki przebywaniu z mieszkańcami Peru.

Istnieje jednak olbrzymia różnica pomiędzy poznawaniem kraju poprzez zwiedzanie go, a poznawaniem go poprzez pracę, życie pośród mieszkańców, spędzanie wolnego czasu, rozmowę i przyglądanie się wszystkiemu „od wewnątrz”. Zwiedzając, poznajesz kraj jedynie „obserwując”, rozmawiając, ale nigdy nie poznasz go takim, jakim jest naprawdę.

Muszę przyznać, że ten wyjazd bardzo mnie zmienił i nie zdawałam sobie z tego sprawy aż do momentu powrotu do Polski, do rodziny, znajomych, starych obowiązków, do wszystkiego tego, co „zostałam” w kraju. Poczułam, jakbym przeniosła się w czasie. Wszystko było dokładnie takie, jak dwa miesiące wcześniej. Nic się nie zmieniło. Nikt się nie zmienił. Dotarło do mnie, że tak naprawdę tylko ja się zmieniłam przez to, co zobaczyłam i czego się nauczyłam. Uświadomiłam sobie też, jak wspaniałym doświadczeniem był ten wyjazd i jak bardzo jestem wdzięczna za to, że dostałam taką szansę. Pobyt w Peru dał mi „kopa”, motywację do działania, do zrobienia czegoś jeszcze, do kontynuowania. I każda nowa rzecz dawała mi, i nadal daje, satysfakcję. To jest jak uzależnienie. Jedna rzecz pociąga za sobą następną. I wiem, że to wszystko zaczęło się tam, w Peru, z ludźmi, z którymi pracowałam, których spotkałam, którymi rozmawiałam.

Z perspektywy czasu mogę bez przeszkód stwierdzić, że wolontariat zmienił moje życie. Zakochałam się w Ameryce Południowej i w języku hiszpańskim. Obecnie jestem na Erasmusie w Hiszpanii i ćwiczę język. Gdyby nie wolontariat, zapewne nie byłabym tu, gdzie jestem teraz. Pewnie inaczej podchodziłabym do pewnych spraw. I wiem, że gdybym miała możliwość cofnąć czas, by zdecydować jeszcze raz, nie wahałabym się ani minuty i z radością przeżyłabym tę przygodę od nowa.



Izabela Szufryn

Voluntary service in Peru

Voluntary service in Peru was my second one. My first time was in Latvia, a country that doesn't really differ from Poland or any other European country. I've never been to any other place outside Europe and of course I was aware that Peru has nothing to do with our continent's countries and that it can differ in many respects, but a few photographs and some information seemed to be enough to know where I was going to. Moreover I had known already how the project like this looks like and honestly I wasn't expecting that something would surprise me. I felt prepared. Nothing more erroneous. Funny that the more a person feels prepared, the more knows about the place of destination and the more he imagines how his stay would look like the more shocked he is when he finally gets there. If I was to describe my shock in 1 to 10 scale I would definitely give 11. And it wasn't one-time shock after landing or first ride through the city but it was a feeling that accompanied me until the very last day of my voluntary service. Of course the cause was my lack of experience in travelling but because of my being thrown on a deep water I was influenced so easily. The very first thing I've learnt was to be prepared for everything.

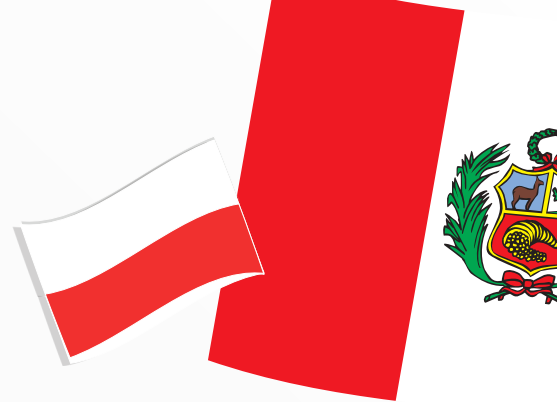


I've gone there with Monika and we've been working with other volunteers in the orphanage in a really small town Pachacamac on the south from Lima. There were only girls in the orphanage and it was led by nuns. Our job was really nice and I felt that we are actually helping workers and children. The atmosphere was friendly and we got along with everybody. Everything was great. But the thing that I appreciate most from the work in orphanage was everything I've learnt thanks to it and thanks to being with those people. There is a huge difference between getting to know the country by travelling and by working, living amongst the inhabitants, spending free time, talking and observing everything "from inside". By travelling you get to know a country only by observing and talking but you would never know it as it is in reality.

I have to admit that this journey has changed me a lot and I had realized that only after I came back to Poland, my family, friends, old chores and everything I left. I felt like moving back in time. Everything was exactly the same as I left it two months earlier. Nothing's changed. Nobody's changed. It struck me that the truth was I was the only one who has changed because of what I've seen and what I've learnt. I also realized how wonderful an experience it was to go there and how grateful I am for this chance I got. It gave me "a kick", motivation to act, to do something more, to continue. And every new thing was giving me and still gives a satisfaction. It's like an addiction. One thing draws the next one. And I know it started there, in Peru, with people I worked with, people I met and with whom I spoke. To look back, I can easily admit that the voluntary service has changed my life. I felt in love with South America and Spanish language. Now I'm on Erasmus in Spain practicing my language skills. I wouldn't be here if it wasn't for the voluntary service. Probably I would look into some things differently. What I know for sure is that if I was given another chance to decide I wouldn't hesitate even for a minute and I'd live this adventure one more time with enormous delight.

Izabela Szufryn

Wolontariat w Peru



Wyjazd do Ameryki Południowej od zawsze był moim marzeniem, więc kiedy dowiedziałam się o możliwości wolontariatu europejskiego od razu wysłałam wszystkie potrzebne aplikacje do biura EFM. Kiedy dowiedziałam się, że zostałam zakwalifikowana na dwumiesięczny projekt w Peru, byłam niezwykle szczęśliwa i podekscytowana. Na początku września wspólnie z drugą wolontariuszką Izą ruszyliśmy w naszą podróż życia. Po 15 godzinach podróży samolotem wylądowaliśmy w Limie, stolicy Peru, którą dotychczas znałam tylko z telenowel.

Pierwsze dwa dni spędziłyśmy w hotelu, gdzie odbywało się szkolenie z członkiem organizacji Brigada de Voluntarios Bolivarianos. Tam poznałyśmy dwójkę innych wolontariuszy z Włoch, którzy przyjechali na półroczny projekt w innej części Peru. Członkowie organizacji goszczącej wspaniale się nami zajęli, zabrali nas na kolację oraz wycieczkę po mieście. Zobaczyłyśmy nowoczesną dzielnicę Miraflores oraz urocze plaże nad Oceanem Spokojnym. Wszystko dookoła nas było dla nas nowe, nieznanne, zaskakujące... ludzie, ulice, widoki, zwyczaje, jedzenie... Po dwóch dniach dotarłyśmy do oddalonego około godzinę od stolicy Pachacamac, miejsca realizacji naszego projektu.



Mieszkałyśmy w przytulnym drewnianym domku usytuowanym na podwórzu naszej peruwiańskiej rodziny. Wszyscy członkowie byli dla nas bardzo życzliwi, pomocni, gościnni. Od poniedziałku ruszyłyśmy do domu dziecka rozpocząć nasze działania. Sierociniec oddalony był 25 minut pieszo od miejsca naszego zakwaterowania. Wszyscy przyjęli nas bardzo ciepło. Pracowałyśmy 5 dni w tygodniu po 7 godzin dziennie, pomagając siostram zakonnym oraz wychowawczyniom w ich codziennej opiece nad dziewczynkami.

W sierocińcu św. Faustyny przebywa około 15 dziewczynek, większość w wieku 3-5 lat porzuconych lub zaniedbanych przez rodziców. Przebywają także 4 starsze dziewczynki w wieku 10-14 lat. Naszym zadaniem była częściowa pomoc przy opiece nad dziećmi, a także przy codziennych obowiązkach. Zazwyczaj połowę czasu spędzałyśmy na zabawie z dziewczynkami, odrabianiu lekcji ze starszymi Eriką, Ingrid i Leticją, odbieraniem młodszych ze szkoły, pomocy przy posiłkach. W drugiej części dnia pomagałyśmy przy myciu naczyń, wieszaniu i składaniu ubrań, sprzątanii sali zabaw i dostarczaniu mleka z pobliskiego gospodarstwa. Czas płynął szybko i przyjemnie, miałyśmy doskonałe szanse na doskonalenie języka hiszpańskiego, którego obie uczyłyśmy się wcześniej. W Ameryce Południowej niewiele osób potrafi posługiwać się językiem angielskim, dlatego też ciągle używałyśmy hiszpańskiego. Łącznie pracowałyśmy 5 tygodni w domu dziecka w Pachacamac, a pozostałe 3 tygodnie spędziłyśmy na podróżowaniu i odpoczynku. W połowie października ruszyłyśmy na naszą wielką podróż na południe Peru. Zobaczyłyśmy największe cuda Ameryki Płd-m.in.: Machu Picchu, Jezioro Titicaca, Kanion Kolca, linie z Nazki i inne ciekawe miasta.

Wyjazd na europejski wolontariat był niezwykłą i niezapomnianą przygodą. Praca wolontariuszki dała mi wiele satysfakcji i pozwoliła dogłębnie poznać samą siebie. Zapierające dech w piersiach widoki na długo utkwiły mi w pamięci. Zafascynowana Ameryką Południową, jej kulturą, geografią oraz językiem hiszpańskim, jestem przekonana, że kiedyś tam wrócę, aby lepiej poznać inne kraje tego kontynentu. Taki wyjazd pokazujący zupełnie inną rzeczywistość, po raz kolejny, utwierdził mnie w przekonaniu, że świat jest fascynujący i warto spełniać swoje marzenia!

Monika Późniak



Voluntary service in Peru

A journey to South America has always been my dream therefore soon after I got to know about the possibility of European voluntary service I sent all required documents to the EFM office. When I received a positive answer confirming that I am going for 2-month project to Peru I was happy and excited. At the beginning of September together with the second volunteer Iza we set off for the journey of our life. After 15 hours on the plane we landed in Lima, the capital of Peru, that so far I have known only from soap operas.



First two days we spent in a hotel in Lima where we took part in a training conducted by one of the member from Brigada De Voluntarios Bolivarianos. There we met other 2 volunteers from Italy who came for 6-month project in another part of Peru. The members from the host organization took a great care of us, they invited us for a supper and trip around the city. We saw the most modern part of the city Miraflores and amazing beaches by the Pacific. Everything around was new, unknown, surprising for us. . . . People, streets, views, customs, food. Two days later we arrived at Pachacamac – the place of our project, situated about one hour from the capital.

We lived in a cosy small wooden house located in the backyard of our Peruvian family. All members of the family were really helpful, kind and hospitable to us. From Monday we set off to the children's home to start our project. The orphanage was just 25 minutes on foot from the place of our accommodation. Everyone greeted us very warmly. We worked 5 days a week, 7 hours a day helping the nuns and teachers in their daily care of the girls.

In the Saint Faustine's orphanage there are 15 girls aged 3 to 5 abandoned or neglected by the parents. There are 4 older girls between 10 and 14 years old. We helped partly with the girls and partly with daily household duties. We usually spent a half of the day playing with the girls, doing homework with Erica, Leticia and Ingrid, collecting the girls from the school, helping during the meals. During the second part of the day we washed the dishes, helped with washing the clothes, cleaning the game room and collecting the milk from the nearby farm. The time flew fast and pleasantly, we had a great chance to brush up on our Spanish. In South America few people can speak English therefore we needed to use Spanish all the time. We spent 5 weeks working in the children's home in Pachacamac and the other 3 weeks we travelled and rested. In the mid of October we started our great journey around the south of Peru. We say the greatest miracles of South America, amongs others: Machu Picchu, Titicaca Lake, Colca Canyon, the lines from Nazca and other interesting cities.

Voluntary service was amazing and unforgettable adventure. Working as a volunteer gave me a lot of satisfaction and allowed me to get to know myself deeply. Surely, breathtaking views will stay in my mind for a long time. Fascinated by South America, its culture, geography, language, I am sure that I will come back there one day to visit other countries of the continent. This journey showing completely different reality once again confirmed my feelings that the world is amazing and it is worth coming your dreams true!!!

Monika Późniak



Ba Lan w Krainie Lotosu

Wietnam? Znajomi na początku pukali się w czoło, rodzina zaś z niedowierzaniem przyjęła wiadomość, że za niecałe 2 tygodnie wyjeżdżam na pół roku na drugi koniec świata. Wszyscy pytali mnie, dlaczego wybrałam akurat to państwo, by odbyć swój Wolontariat Europejski (EVS). Za każdym razem z uśmiechem odpowiadałam: „To Wietnam wybrał mnie”.

Tak, WIETNAM!!! Kraj niezwykłych kontrastów, rozwoju przemysłowego na ogromną skalę i biedy zarazem, nasyconych kolorów, ostrych smaków z wszędzie obecną papryczką chilli na czele, zmysłowych aromatów, chaosu (uporządkowanego jednak w jakiś sposób), hałasu w miastach, gdzie przejście przez ulicę na pierwszy rzut oka graniczy z cudem, a jednocześnie niewyobraźnego spokoju na szlakach wśród pól ryżowych i poczucia transcendencji w imponujących pagodach spowitych dymem z kadzidełek... Kraj tego, co najnowocześniejsze, a jednocześnie przepelnionego historią i szanującego kult przodków. Kraj absolutnie fascynujący.

Oczywiście, wszystko było INNE. Klimat, jedzenie, normy obyczajowe, kultura, język... Lecz nie przeszkadzało mi to zupełnie, ani regularne braki prądu i wody, uporczywe insekty, sąsiedzi-szczury, które szybko zyskały pieszczotliwe przydomki, różne niewygody podczas 1001 podróży, tych bliższych i dalekich.



Dlaczego? Bo stałam się częścią tej niezwykłej kultury państwa w Azji Południowo-Wschodniej, z całą swą intensywnością, brutalnością nieraz, lecz i niewyobraźną słodyczą. Wraz z innymi wolontariuszami zagranicznymi, jak i wietnamskimi, organizowaliśmy różnego rodzaju zajęcia, festiwale, konkursy, przede wszystkim dla dzieci i młodzieży. Byłam odpowiedzialna za wspieranie inicjatyw walczących z wykluczeniem społecznym i ubóstwem oraz edukację dzieci i młodzieży z mniejszymi szansami. Do moich zadań należało także m.in. pozyskiwanie funduszy i sponsorów w ramach naszych projektów, prowadzenie warsztatów w szkołach średnich i na uniwersytetach czy chociażby uczestnictwo w workcampie o tematyce ochrony i promocji cytadeli Thang Long – obiektu znajdującego się na liście światowego dziedzictwa UNESCO.

Dzięki EVS przejechałam wzdłuż i wszerz przepiękny Wietnam, zahaczając również o Laos i Kambodżę, poznałam inspirujących ludzi, rozwinęłam swoje kompetencje „miękkie” i znajomość języka angielskiego. Pomagając innym, uczyłam się jeszcze większej pokory, cierpliwości, jak i trudnej a istotnej umiejętności wypracowywania kompromisu i negocjacji w warunkach wielokulturowości. A co najważniejsze - odkryłam siebie na nowo.

Głęboko wierzę, że wystarczy szczypta odwagi i odrobina pozytywnego myślenia oraz wiary we własne siły, a to marzenie, które wydaje nam się niemal niemożliwe, może stać się jednym z najpiękniejszych wspomnień, uwiecznionym na zdjęciach w naszym albumie ŻYCIA.

Renata Rakowska

Ba lan w Krainie Lotosu

Vietnam? At the beginning my friends thought: "She's crazy...!", family listened in disbelief to my new idea that I was going so far away, almost to the end of the world for six months in less than 2 weeks. Everytime anybody asked me why I had chosen this country to take part in the European Voluntary Service (EVS), I said with a smile: "It's Vietnam that chose me".

Yes, VIETNAM!!! The country of incredible contrasts, of the tremendous industrial development and the poverty at the same time, vivid colours, pungent herbs and secret spices, sensuous fragrances, of chaos (yet organised chaos somehow) and noise in the cities where crossing the streets is a real challenge, but also the country of surprising silence between emerald-green rice fields and the feeling of peaceful and transcendence in impressive pagodas (temples) filled with the smell of incense... The country where the modern and tradition collide. The country absolutely fascinating.

Of course, everything was DIFFERENT. The climat, food, customs, culture, language... However, it didn't bother me. The regular shortages of electricity or water, intrusive insects, rats as neighbours or even flatmates that were called with cute nicknames later, or other inconvenience during 1001 trips weren't a problem to me.



Why? Because I became a part of this amazing culture of the one of the South-Eastern Asian country with all the intensity, sometimes brutality, but also inconceivable sweetness. In the cooperation with the other international and Vietnamese volunteers we organised plenty of activities, festivals and competitions, especially for children and youngsters. I was in charge of supporting initiatives for social inclusion and poverty reduction, as well as education of the youth and children with fewer opportunities. My tasks were also fund-raising activities and to encourage sponsors to get involved in our projects, to conduct workshops at local universities and high-schools or to participate in the international workcamp aiming at promoting and preserving the Thang Long Citadel – a World Heritage Site.

EVS gave me the opportunity to travel up and down through beautiful Vietnam, visiting also Laos and Cambodia. The programme enabled to develop my competences and improved my English. When I helped others, I learnt humility and patience more, as well as difficult but crucial skills of reaching a compromise and negotiating in multicultural environment. Moreover, the most important was the fact that I was able to discover myself once more, from a completely different perspective.

I believe that a bit of courage, positive thinking and self-confidence are enough to let our biggest dreams come true and become one the most fabulous and unique memories in our album of LIFE.

Renata Rakowska



Wolontariat na Dominikanie

W minionym roku miałam wspaniałą możliwość wylotu do Republiki Dominikany na dwumiesięczny wolontariat. Motywacją aplikowania na wolontariat było wcześniejsze poznanie Dominikańczyków przebywających w Polsce, zainteresowanie kulturą latynoamerykańską, a najbardziej ogromna chęć pomocy. Założeniem samego programu było podjęcie działań na rzecz aktywności tamtejszej ludności, edukacji oraz przeciwko ubóstwu. Spędzone tam ponad 60 dni były najwspanialsze w moim życiu. Poleciałam pełna zapału, chęci pomocy, otwarta na nową kulturę, ludzi. Mimo iż wcześniej poznałam ludzi z Dominikany i sporo czytałam o tym kraju, szoku kulturowego nie udało się uniknąć.

Z perspektywy czasu piszę o tym z uśmiechem i ogromnym dystansem, natomiast przeżyłam chwile „grozy”, ale o tym później. Była to dla mnie przygoda, która wprowadziła ogromne zmiany w moim życiu. Pokochałam tę kulturę, identyfikuję się z nią bardziej, niż swoją obecną (czyt. polską). Spojrzałam na świat z innej perspektywy – dojrzałam, zmieniałam priorytety. Doświadczenie zdobyte przy wspólnym obcowaniu ze społecznością dominikańską pozwoliło mi skorygować swój pogląd na życie, kim chcę być, co mi sprawia radość, co daje szczęście, czego od życia oczekuję, kim jestem i kim chcę być.

Żyłam w dominikańskiej rodzinie, obcowałam z nimi i obserwowałam. Ich otwartość, serdeczność, ciekawość, sposób życia był odmienny od naszego, europejskiego, ograniczonego presją mediów, wpływem „kultury zachodniej”, szeroko rozumianego kapitalizmu. Widziałam w nich wolność, niewinność, swobodę działania. Mogłam więcej niż w Europie, choć to również ma swoją cenę. Uczylałam dzieci języka angielskiego, prowadziłyśmy z innymi wolontariuszkami zajęcia taneczne, pojedyncze osoby uczyły geografii, matematyki, jak również języka polskiego (najweselejsze zajęcia). Organizowałyśmy piesze wycieczki z dziećmi, gry i zabawy. Te młode osoby były wspaniałe, chętne do działania. Dorośli również przyglądali się naszym działaniom z dziećmi i z chęcią dołączali np. do zajęć z cha-chy. I tutaj dodam małą refleksję. U siebie na lekcjach w-f mamy pełen niezbędny sprzęt do ćwiczeń, zabaw, ale brak chęci wśród młodych ludzi, u nich są chęci, a brak instrumentów – czasami to było przykre, z drugiej strony pocieszał fakt, że wymagało to dużej kreatywności, aby umieć zorganizować coś, co ich zainteresuje, mając niewiele sprzętu. Idąc refleksją dalej – pobudza to naszą wyobraźnię i myślenie, a europejskie standardy wyłączają je, luksus rozleniwia.



W szkole, w której uczyłam pozytywnie zaskoczyły mnie przepiękne mundurki, które każdy no sił bez wyjątków i czynił to z radością – nie było to dla nich niczym nienormalnym. Pamiętam polskie protesty i falę krytyki w tej kwestii. Kolejny pozytyw na Dominikanie – nie kreują niepotrzebnych problemów, sporów, działają razem. Choć zaznaczyć należy, że polska szkoła od tamtejszej różni się znacząco sposobem nauczania, poziomem, obowiązującymi zasadami. Nauczyciele chętnie patrzyli na nas, jak my prowadzimy zajęcia i byli chętni do współpracy. Ważna jest dla nich wspólnota, mają imprezy, fiesty, które wspólnie organizują, przygotowują. Cieszą się zyciem Mają swój styl, ale są razem. U nas dzieje się inaczej.

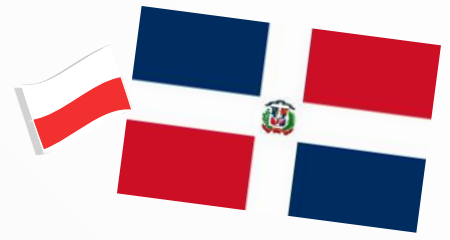
Teraz troszkę o szoku kulturowym, którego doświadczyłam. Otóż zaznaczyć należy, że dzieli nas jakieś 8 tys. km i tym samym nasze zwyczaje, kultura, tradycja muszą być inne, mimo tej samej religii (są bardzo religijni!). Proporcjonalnie do wolności, którą posiadają, tracą poczucie bezpieczeństwa, które jest tu zdecydowanie niższe niż u nas w Polsce. Największym szokiem dla mnie był fakt, że niemal każdy ma tam broń. Widok mężczyzny z karabinem w ręku budził moje ogromne przerażenie długi czas, choć z czasem się do tego przyzwyczaiła-

m(dodam, że nikt do mnie z niego nie celował). Drugiego dnia miałam dzień pełen wrażeń, kiedy to pierwszy raz w życiu zobaczyłam ogromne karaluchy tzw. „kukaracie”, biegające niczym myszy po ścianach i podłogach pokoju, który chwilowo zajmowałam. Moja reakcja na ten widok, przeraźliwy krzyk – wzbudził wśród mieszkańców nie lada zaskoczenie, ja natomiast myślałam, że ze strachu mi serce wyskoczy – ale z czasem się już oswoiłam i nie było źle, jak się ich nie ruszało Wręcz je polubiłam i filmiki z nimi robiłam. Dodam, że są to tropiki więc flora jak i fauna są znacznie większe niż w Europie. Również można spotkać tam pająki tj.: ptaszniki czy tarantule - choć ja sama miałam tę „przyjemność” tylko dwukrotnie- bardzo się bałam, ale doceniałam ich wspaniały wygląd. Dominikana posiada bogatą roślinność - palmy tak mocno polubiłam, że drewnianą przywiozłam ze sobą do Polski . Przepiękne widoki o każdej porze dnia, gdzie poranki są najcudowniejsze na świecie. Budzi Cię słońce o 6-7 rano w rytmach głośno rozbrzmiewającej bachaty albo marenque pozytywnie nastrojającej Cię na dalszą część dnia. Tutaj koniecznie trzeba zaznaczyć, że podstawą egzystencji Dominikańczyków jest muzyka i gra w domino. Często się uśmiechają, są zadowoleni z życia, szczęśliwi. Obserwując ich zrozumiałam, że nie trzeba mieć dużo, aby móc być szczęśliwym. To wolność, swoboda, przyjaciele, ludzie, możliwość bycia sobą i bycie akceptowanym oraz świat, jaki wokół siebie zbudujesz, stanowi o Twoim poczuciu szczęścia, a nie samochód za 50 czy 100 tys. zł, luksusowy dom, najnowszy model telefonu czy torebka Chanel.

Również ruch uliczny jest zdecydowanie odmienny od europejskiego – o tym trzeba się przekonać na własnej skórze. Guagua, którą podróżowałam, to publiczny autobusik z muzyką w tle, kurą na siedzeniu i uśmiechem na ustach pasażerów. Publiczne taksówki były oryginalniejszą rzeczą – ilość pasażerów przekraczała znacznie normę. W samochodach, które jeździły określonymi trasami, czasami mieściło się nawet 8 osób. Wycieczki podczas wolnego czasu były pełne przygód na każdym ich etapie (ciekawi ludzi w autobusach, pani przy kasie, przewodnicy w Puerto Plata). Biali turyści na plaży nie mający zielonego pojęcia o życiu tam, często budzili nasze rozbawienie - bo na ten okres czasu wtopiliśmy się w życie dominikańskie i postrzegaliśmy rzeczywistość z ich punktu widzenia – stąd ocenialiśmy ich ze strony „gospodarzy”. Zimna „pina colada”, nocne „cuba libre” czy podświetlane palmy na plaży w Cabarete do końca życia zostaną w mojej pamięci.

Mogłabym o tym pisać bez końca:) Mam tam wielu wspaniałych przyjaciół, z którymi mam stały kontakt. Z częścią z nich spotkałam się już w Polsce, podczas ich pobytu w ramach wolontariatu. Również dziewczyny, które towarzyszyły mi podczas projektu są moimi najlepszymi przyjaciółkami. Wyjazd zbliżył nas do siebie, poznałyśmy się, sprawdziłyśmy w różnych sytuacjach- często ekstremalnych i mimo tego że się nie znałyśmy, zawsze sobie pomagałyśmy, wspierałyśmy w trudnych sytuacjach. Zawsze byłyśmy razem. To już 1,5 roku od naszej dominikańskiej przygody, a nasza relacja została. Wspieramy się, pomagamy sobie wzajemnie, jeździmy do siebie mimo zamieszkania w różnych miejscach Polski. Możliwość wyjazdu tam była dla mnie najlepszą lekcją życia, weryfikującą wszystko to, czego nauczyłam się dotychczas. Byłam szczęśliwa, że mogłam pomóc komuś i wiedza, którą zdobyłam w Polsce, mogła być dla kogoś użyteczna. Sama również zdobyłam wiedzę, nauczyłam się wielu nowych czynności, przede wszystkim, jak radzić sobie w różnych (nieeuropejskich) sytuacjach. Z chęcią, jeśli dostanę taką możliwość, chciałabym polecieć na podobny projekt do innego kraju latynoamerykańskiego. Polecam każdemu, kto jest otwarty i chętny poznania nowej kultury, pomocy ludziom, którzy nie mają takiej szansy edukacji i drogi rozwoju, jaką my mamy. Zaczerpnienia świeżego powietrza, zjedzenie ananasa, mango czy płatanosów prosto z drzewa. Żadna praca nie ma takiej wartości, jak pomoc drugiemu człowiekowi, żadna praca nie daje tyle radości i satysfakcji.

Rita Kurpisz



Voluntary service in Dominican Republic

Hello future volunteers!

Last year I had a wonderful opportunity to go to the Dominican Republic to volunteer for two months. The key reason behind my application was the quality of people I met from the Dominican Republic in Poland (also volunteers), my current interest in Latin America, its culture but most importantly the desire to help people. The main idea of the Programme was to tackle poverty and social exclusion problems. The two months of my life I spent there were truly the best and will stay in both my heart and mind forever. I went there open for new culture and people, with desire to help. Even though I had a contact with Dominican people, read about the country and the culture, I could not avoid the culture shock. Looking back now, I am writing about this adventure with smile and distance but I had my moments of horror... but for this the time will come. For me, it was an amazing adventure which affected my life as a whole; I fell in love with this country and culture. Now I am looking at the world with from a whole new perspective. I did mature and my priorities have also changed. The experience I gained had an impact on how I see myself now and in the foreseeable future.

I lived with a traditional Dominican family with who I spent a lot of time, admired their life style and through my curiosity I also tried to understand more – it allowed me to revise my point of view on life, who I am, who I want to be, what give me a happiness, what let me be smiling, what I expect from life.. The main concepts of culture like general treatment, attitude towards people or even the way of living was totally different from the one I had experienced - western and capitalistic. Now I look back and admire their freedom and innocence.

My main responsibility was to teach English to youngsters but I was also exposed to Dance Classes, Geography, Mathematics and way of teaching the future volunteers: Polish Classes - the funniest and most memorable. We also organized short trips with children, games and fun. These young children were very amazing and eager to stay active all the time. Also the adults watched and joined our lessons with children, for example Cha-cha Dance Class. At this point, I have one reflection; for our Physical Education, we have the equipment and ability to train and have fun, whereas these kids do not have any equipment at all and still excel when it comes to motivation. But it does have its advantages as it creates an incentive for us, volunteers, to be creative and innovate different applications of the basic tools.



During my school hours, I was amazed by how beautiful their uniforms are and how they wear them with joy - something that lacks in my country. In uniforms, they do create a kind of community bond with each other - something that could be easily referred to as patriotism when it comes to talk about the whole Dominican Republic (I remember protests in Poland and wave of critics in this case). Although taking into account how different our schooling systems are, there are some, if I could call this, cultural deviations, e.g. classroom freedom. Children are totally free and have no formal supervision of their teacher - something that in Poland we would think of as disastrous. But this freedom has its consequence - lower discipline.

The teaching staff always looked at us with admiration and interest on how we conduct classes and were trying to adopt to European standards. For their culture, the most important is the community, cultural organization, religion, national holidays, etc. With their own style, they enjoy life in a very different way. But we have our differences as well.

As the cultural shock was unavoidable, due to the geographical location, our cultures and customs have really no connection nor correlation at all. Noting not to fall into the trap of thinking that the religion is a connection - no - it was brought by us - the western people; western in sense of developed country. The people over there are very religious. It may follow the fact that they are still a developing country and believe in God's help. Proportion to the freedom which they have, the lose sense of safety which there is absolutely lower than in Poland. What shocked me the most was the fact that almost everybody had a weapon. Having a man with a rifle in my sight is as fearful as experiencing an invasion but with time, I got used to that and now live fine with this memory - means nobody ever shot at me there.

The second day was probably more memorable than the first one. I saw huge cockroaches called "kukaracia". They were travelling through my room I lived in (for a while) like little mice. As of my first reaction, I screamed - the people around were surprised but for them it was a normal life. To be honest, I was so curious about them, I even did short films. The flora and fauna are both bigger than in Europe. There were tarantula-type spiders but due to their nature, I only admired them. Palm trees, which I always loved, were everywhere. I even took the wooden back to Poland. The sunsets were extremely beautiful. It felt like it was a dream. The sunrises were accompanied by the sound of bachata or marengue which acted like energizers for the whole day. The fundamental part of Dominican's people existence was music and domino. They often smiled and were happy of the life. When I watched them, I understood that nobody needs huge for happiness. It is the freedom, friends, people and a possibility for the one to be accepted. Thus it is widely known that the world you build around yourself decide about your happiness and not any 100k-type expensive car, a luxury apartment or the latest phone or perfumes.

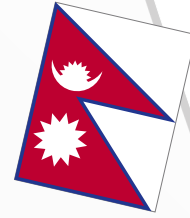
The transport is different from the one I know. Guagua, a small bus which I used to travel, had loud music, hens on seats and a smily passengers. But the most unique thing about the country are its public taxis. The passenger limit is widely broken, hence it does not really exist. Up to event eight people inside was something very much common. Every trip I made was an adventure for me (interesting people in buses, woman in box office, tourist guides in Puerto Plata). While white tourists were on beaches and which life and experience was limited to buy-for-cash amusements, we on the other side, tried to network with locals and understand their life's perspective. Cold pina colodas, night cuba libres or shining palm trees on beaches in Cabarete will always stay in my memory. I could really write about this forever.

In overall, I managed to meet some new and wonderful friends with who I stay in regular contact. Some of them were in Poland and have come here after my return. Also the girls I met have stayed in my heart forever and with which I always chat. This Programme has made us closer and managed to not only discover our potential but also push our current experience towards boundaries and even breaking them. We were always together. It has now been over 16 months after our adventure and our relationship is getting better and closer. We visit each other every couple of months, even though we live in different parts of the country.

The chance for me to go there are the most valuable lesson in my life as of this moment which tested all my skills and knowledge I had learnt so far. If I was offered opportunity to go for a similar project to other country, I would decide straight away.

I recommend the Programme to anyone who is open and want to help people. To eat a fresh and juicy pineapple or mango that could be taken from trees is an amazing feeling.

I truly recommend it!
EVS Volunteer
Rita Kurpisz



Voluntary service in Poland

It was a really great opportunity for me to become part of European voluntary service from 1st October 2011 till 1st April 2012. EVS is one of the greatest platform to sharpen our abilities and make yourself better. I would like to thank EFM for their great efforts to make all these happen and also I would like to thank my sending organization Moonlight Children's Home, Nepal.

I'm from one of the underdeveloped country Nepal. Travelling to Europe was almost impossible and was just like my dream. EVS fulfilled my dream to explore Europe and know more about Poland. "Stand up and take action against poverty and social exclusion" really changed my life and broadened my mind. I gained a lot of valuable things from this project, I would like to share some of the important facts.

I was able to make a presentation about my country to more than 3,000 students from Poland. At the same time I also knew lots of things about Poland, their culture and traditions. I learned some polish and made a lot of polish friends. I have been working for the needs and orphan children in Nepal so it was a great opportunity for me to work with teenagers to know more about their behavior.

The most important thing during the project was that I got to know much more about myself. I knew that sharing experience with others makes me feel more understood and empathy for people.



I was the responsible person for Euro week program where I learned how to use the projector, how to make good presentations using the internet and other materials. I took lots of pictures from Euro week for my hosting organization, made photo movies with movie maker to encourage and to make students happy. I learned how to use DJ programs to organize disco and I also learned how to use heavy speakers and controls.

The most important experience during the project was the cultural exchange. I was able to spent time with lots of volunteers from other countries like Turkey, France, Germany, Romania, Vietnam, Indonesia, Mexico, Argentina, Peru, India, Columbia, Azerbaijan, Austria, Ireland, Finland, Italy. I spent 6 months in Poland where I experienced polish culture and tradition. Poland is quite different country compared with Nepal to exchange cultures, even the climate is totally different in the two countries.



I can surely admit that all my experiences during the project broadened my mind and skills to work with students.

Bimal Osti - Nepal

Wolontariat w Polsce

Udział w projekcie Wolontariatu Europejskiego w dniach od 1 października 2011 do 1 kwietnia 2012 to była świetna okazja. EVS jest jedną z najlepszych płaszczyzn doskonalenia naszych zdolności, jak również wzmacniania osobowości. Chciałbym podziękować Europejskiemu Forum Młodzieży za cały ich wysiłek włożony w projekt i również mojej organizacji wysyłającej z Nepalu.

Pochodzę z jednego z najbardziej nierozwiniętych krajów, jakim jest Nepal. Podróż do Europy jest prawie niemożliwa, dla wielu z nas jest jak marzenie. EVS spełnił je, pozwalając na podróż do Europy i zdobycie wielu informacji o Polsce. „Stend up and take action against poverty and social exclusion” zmienił moje życie, poszerzył horyzonty. W trakcie projektu zdobyłem wiele cennych doświadczeń, chciałbym teraz podzielić się z wami kilkoma ważnymi faktami.



W czasie projektu byłem w stanie przygotować prezentację o moim kraju dla więcej niż 3000 uczniów z Polski. W tym samym czasie dowiedziałem się wiele o Polsce, jej kulturze i tradycji. Nauczyłem się trochę języka polskiego i zawarłem wiele przyjaźni. W Nepalu natomiast pracuje z dziećmi ze specjalnymi potrzebami oraz sierotami, dlatego też myślę, że praca z polską młodzieżą była świetną okazją do poznania lepiej ich zachowań.

Najważniejszą rzeczą podczas mojego projektu było to, że poznałem lepiej siebie. Teraz wiem, że dzielenie się doświadczeniami sprawi, że pocuję się bardziej rozumiany przez innych. Podczas mojego projektu byłem odpowiedzialny za obóz EuroWeek, gdzie nauczyłem się, jak używać projektora czy jak przygotować dobrą prezentację przy użyciu internetu. Zrobiłem wiele zdjęć w czasie trwania obozu EuroWeek dla mojej organizacji goszczącej, jak również przygotowałem wiele filmów przy pomocy move marker. Ponadto nauczyłem się, jak używać DJ program oraz głośników, aby zorganizować dyskotekę dla uczniów.

Najważniejszym przeżyciem podczas projektu była kulturalna wymiana. Spędziłem czas z wieloma wolontariuszami z innych krajów takich jak: Turcji, Francji, Gruzji, Indii, Rumuni i Finlandii itp. Spędziłem 6 miesięcy w Polsce, gdzie poznałem polską kulturę i tradycję. Polska jest zupełnie innym krajem niż Nepal, nawet klimat jest kompletnie inny w tych dwóch krajach. Mogę z pewnością powiedzieć, że wszystkie moje zdobyte doświadczenia podczas projektu poszerzyły moje umiejętności w pracy z młodzieżą.

Bimal Osti - Nepal



Voluntary service in Poland

I was a volunteer for EVS in Poland and that was the best experience I've ever had, I left Peru thinking one thing and as soon as I arrived there I knew it would be so much better, and in fact it was, at the end of my program I didn't want to come back, it was so hard for me to leave Poland and all the amazing people I met there. It was already home for me.



Basically what I did those 2 months was being in Euroweek, a program for children and teenagers from many Polish cities, they went there and stayed in one place where we spent most of the time playing some funny games, doing several activities for improving English as a foreign language, in which both of us, they and we, the volunteers, learnt so much, we taught them many things about our countries, we played together, we ate together and we learnt as much as we could from each other's countries, and in that way, we made lots of friends and, of course, that's the best part I think.

In other opportunities I also went to some high schools to teach something about my country, everything about it, like food, traditions, music, language, money, and more, it's also really interesting because they didn't know almost anything about Peru, so sometimes it was funny. I felt like a teacher then and it felt good.

But it was not always like that, we also had our free days and these were really exciting, we had the chance to travel of course, to many places, all of them are so beautiful by the way, we traveled with the other volunteers for the weekend or holidays and we took advantage of everything, we met lots of places and people, we met as much as we could, taking in count that we had little time for that, that was the best too, spending time with them, learning from them and being in places that I had never imagined visiting, actually only in my dreams.

This is really worth doing, more than anything, this is the best way to do many things in a single one, travelling, learning, teaching, knowing, meeting many friends, trying new things and living an unforgettable experience. It's been 6 months since I came back and I still want be there hahah, with no doubt I would do again an EVS.

Cynthia Del Rosario Cáceres Cacho – Peru

Wolontariat w Polsce

Byłam wolontariuszką w ramach EVS w Polsce i to było najlepsze doświadczenie, jakie dotąd przeżyłam. Opuściłam Peru z jednym przeświadczeniem i jak tylko przyjechałam do Polski wiedziałam, że będzie lepiej niż myślałam. Tak też było, i prawdę mówiąc, pod koniec trwania mojego projektu nie chciałam wracać do domu. Opuszczenie Polski i tych wszystkich niesamowitych ludzi, których poznałam, okazało się bardzo trudne, ponieważ to miejsce stało się moim domem.

W zasadzie to, co zrobiłam podczas tych dwóch miesięcy, to pomoc w organizowaniu Euroweeku – programu dla dzieci i nastolatków, przybywających z całej Polski po to, by w jednym miejscu spędzić trochę czasu na zabawach, przeróżnych aktywnościach związanych z uczeniem się i doskonaleniu języka angielskiego jako języka obcego. Podczas wspólnie spędzonego czasu oni i my, wolontariusze, nauczyliśmy się tak wiele. Uczyliśmy ich wielu rzeczy na temat naszych krajów rodzinnych. Razem graliśmy, razem jedliśmy, razem robiliśmy tak wiele jak tylko się dało, uczyliśmy się od siebie na temat swoich ojczyzn i dzięki temu staliśmy się przyjaciółmi, co jest oczywiście najcenniejsze.

Korzystając z innych możliwości, odwiedziłam również ponadpodstawowe szkoły, gdzie prezentowałam swój kraj i wszystko, co z nim związane: narodową kuchnię, tradycję, muzykę, język, walutę i więcej. To było dla mnie bardzo interesujące, ponieważ uczniowie niemalże nic nie wiedzieli o Peru. Czasami to było bardzo zabawne. Podczas zajęć z uczniami czułam się jak nauczyciel i to było bardzo przyjemne uczucie.

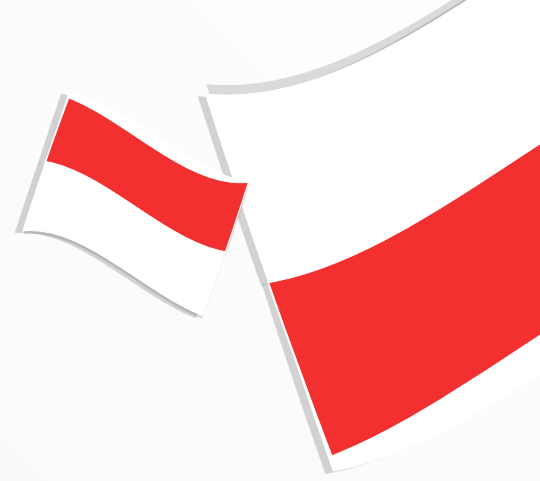


Czas spędzony na pracy to jednak nie wszystko. Mieliśmy oczywiście do dyspozycji czas wolny, który wraz z innymi wolontariuszami wykorzystaliśmy na podróże do wielu miejsc (tak przy okazji, wszystkie te miejsca były piękne). Podczas weekendów podróżowaliśmy i staraliśmy się skorzystać ze wszystkich możliwości, jakie oferuje czas wolny, wiedząc, że mamy go niewystarczająco. Odwiedziliśmy wiele miejsc i poznaliśmy wielu ludzi. To był najlepiej spędzony czas, ucząc się od innych i będąc w różnych miejscach, o którym nie marzyłam, że je kiedykolwiek odwiedzę.

Naprawdę, bardziej niż wszystko inne, warto jest skorzystać z EVS. To jest najlepsza droga, by zrobić tak wiele rzeczy: podróżować, uczyć się, uczyć innych, zdobywać wiedzę, poznawać wielu przyjaciół, próbować nowych rzeczy i zdobywać niezapomniane doświadczenie. Sześć miesięcy minęło odkąd wróciłam do domu i wciąż chciałabym być tam, gdzie byłam... hahah... bez wątpienia, jeszcze raz zdecyduję się na EVS.

Cynthia Del Rosario Cáceres Cacho – Peru

My EVS in Poland



My EVS in Poland.

It's been 10 months after my leaving from Poland for European Voluntary Services (EVS) in Poland for 6 months. Dejavato Foundation as sending organization sent me to Poland as a volunteer for EFM, my hosting organization. In Poland, I lived in Bystrzyca Klodzka and worked on Euroweek project and taught class in Klodzko. It was great moment I spent there. I met a lot of volunteers from around the world such as Argentina, Mexico, Italy, Rumania, etc.



Most of my time, I spent it in Euroweek project. In this project other volunteers and I organized some activities for teenagers in the ages between 13-19 years old or they call it gymnasium and high school. We organized seminar e.g. presentation of country, culture shock, European awareness, etc. we also organized many kind of games, debates, organizeown project for students and many other activities that can improve their self confidence, leadership skills, and teamwork.

One more experience I got is I gave English classes in Elementary school and gymnasium. I enjoyed my time in elementary school because the students are very nice and kind. I could make many activities with them. Teaching in gymnasium was also great but it's a bit hard because sometimes students didn't want to hear what I was talking about. Therefore, I have to



think more to attracted their attention. I made games; had discussion and even dance that could make us have good time in school.

I was a little bit afraid before I came to Poland, but then after I arrived in Poland. I met many openminded volunteers, people and nice students and teachers. I had festival there which showed different cultures from different country and I also presented my country in this festival. Also I had a chance to learn how to cook different food from Poland, Rumania, Turkey, etc. Therefore, I wasn't afraid like before, even I was happy there. It was great experience for me that I couldn't imagine. I really enjoy my time there. Thanks to Dejavato Foundation and EFM that give me this chance.

Hiraditayasari Dita - Indonesia



Mój EVS w Polsce

Mój EVS w Polsce.

Minęło 10 miesięcy od kiedy opuściłam Polskę po odbytym 6-miesięcznym projekcie. Dejavato Foundation jako organizacja wysyłająca, wysłała mnie do Polski jako wolontariuszkę do Europejskiego Forum Młodzieży, mojej organizacji goszczącej. W Polsce mieszkałam w Bystrzycy Kłodzkiej i pracowałam na projekcie Euroweek – Szkoła Liderów oraz uczyłam młodzież w szkole w Kłodzku. Czas, który tam spędziłam, był wspaniały. Poznałam wielu wolontariuszy z całego świata, z krajów takich jak Argentyna, Meksyk, Włochy, Rumunia.

Większość mojego czasu spędziłam na projekcie Euroweek. W ramach tego projektu ja i inni wolontariusze organizowaliśmy zajęcia dla młodzieży w wieku 13 – 19 lat z gimnazjów i liceów. Organizowaliśmy seminaria np.: prezentacja kraju, szok kulturowy, świadomość europejska itp. oraz wiele rodzajów gier, debaty, projekty dla studentów i wiele innych działań, dzięki którym mogli poprawić swoją pewność siebie, umiejętności przywódcze i pracę w zespole.

Kolejnym doświadczeniem było udzielanie lekcji języka angielskiego w szkole podstawowej i gimnazjum. Podobał mi się czas spędzony w szkole podstawowej, ponieważ uczniowie byli bardzo mili i uprzejmi. Mogłam przeprowadzić z nimi wiele zajęć. Nauczanie w gimnazjum również mi się podobało, ale było trochę trudne, ponieważ czasami uczniowie nie słuchali o czym mówię. Musiałam starać się przyciągnąć ich uwagę. Organizowałam gry, dyskusje i zajęcia taneczne, które pomogły nam spędzić miło czas w szkole.

Zanim przyjechałam do Polski miałam pewne obawy, ale na miejscu poznałam wielu otwartych wolontariuszy, miłych uczniów i nauczycieli. Mieliśmy festiwal, który prezentował kultury różnych krajów, na którym również ja mogłam zaprezentować swój kraj. Miałam także szansę dowiedzieć się, jak przygotować potrawy kuchni polskiej, rumuńskiej czy tureckiej. Dlatego nie bałam się jak wcześniej, ale byłam tam szczęśliwa. Było to dla mnie tak świetne doświadczenie, że nie można sobie wyobrazić lepszego. Naprawdę cieszę się z czasu, który tam spędziłam. Dziękuję Dejavato Foundation i EFM, że dali mi taką szansę.



Hiraditayasari Dita - Indonezja



Another day to live

Another day to live

(Duong Le Vo Thuy, Vietnam, EVS Poland from November 2011 to April 2012)

Project: Stand up and take the actions against poverty and social exclusion)

Volunteering in Poland is a lifetime experience for me. At that time, I was 24 years old, never gone abroad before, never been away from my family more than two weeks. I just loved volunteering, so I joined EVS Programme. I thought it would be amazing, in fact, after six months there, I could say it was above my expectations.

Live and learn

There were so many things I've learned from this experience. When I worked at different schools in Klodzko, Polkowice, Katowice; I've learned how to communicate with my students when we had language barrier: organising games in English classes, dancing in bellydance workshop, or singing in music lessons. I realized that we still became friends. When I worked in Euroweek, I presented Vietnam and volunteering in Vietnam. I did it a lot, so sometimes it was quite boring, but I was happy to introduce my country to everyone. Only I was from Vietnam, while others they had friends. I've learned how to be the only one, and honestly I really enjoyed it EFM Poland had OKO magazine, I also contributed to it. I used to write, but not often in English. I've learned to tell stories in my second language, it was challenging but worth' to try. And I think the most important thing is that I've learned to respect people, from all over the world.



Live and love

During my half year in Poland, I met people, built friendship and fell in love. I would like to say thank you to my teachers and students Sonia, Paulina . . . who made me happy; to my volunteer friends who were there for me such as Milli (Finland), Miro (Lithuania), Angela (Argentina), Sellen (Turkey) . . . and of course my mentors who always listened to me. Last but not least, I love Poland (especially Wroclaw city), even when its food, language, culture . . . are different from mine. It was wonderful time of my life. That's why I wish if I would have a chance to live another day like that, to learn more and love more. Dziękuję bardzo! I miss all of you and I hope we can meet again someday.

Duong Le Vo Thuy – Vietnam

Jeszcze jeden dzień do życia

„Jeszcze jeden dzień (do) życia”

Duong Le vo Thuy, Wietnam EVS Polska od listopada 2011 do kwietnia 2012
Projekt: Stand up and take the actions against poverty and social exclusion.

Wolontariat w Polsce był dla mnie życiowym przeżyciem. W tamtym czasie miałam 24 lata, nigdy przedtem nie byłam za granicą, nigdy nie wyjeżdżałam daleko od rodziny na więcej niż dwa tygodnie. Kochałam bycie wolontariuszką, więc dołączyłam do programu EVS. Wtedy pomyślałam, że byłoby to niesamowite. W rzeczywistości po sześciu miesiącach pobytu w Polsce chciałabym powiedzieć: „to było powyżej moich oczekiwań”.



„żyć i uczyć się”

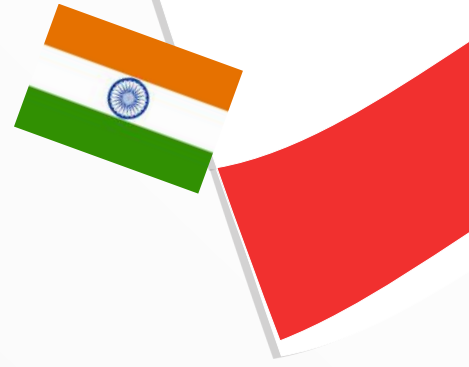
Jest tyle rzeczy, których nauczyłam się z tego doświadczenia. Kiedy pracowałam w różnych szkołach: w Kłodzku, Polkowicach, Katowicach nauczyłam się, jak komunikować się z moimi uczniami, kiedy nawzajem mamy bariery językowe, jak organizować zabawy w klasach języka angielskiego, jak tańczyć taniec brzucha, jak śpiewać podczas lekcji muzyki. Kiedy pracowałam na EuroWeeku prezentowałam Wietnam oraz wolontariat w Wietnamie. Bardzo często robiłam to, ale czasami byłam zupełnie znudzona, ale też zadowolona przedstawiając mój kraj innym ludziom. Byłam jedyną osobą z Wietnamu, kiedy inni mieli przyjaciół ze swoich krajów. Nauczyłam się jak żyć bez rodaków i szczerze mówiąc naprawdę polubiłam zarówno EFM, Polskę i Magazyn Oko, jak również wniosłam swoje pomysły podczas redagowania tej gazety. Kiedyś pisałam, ale nie w języku angielskim, nauczyłam się opowiadać historie w moim drugim języku, było to wyzwaniem wartym spróbowania. Myślę, że najważniejszą rzeczą, której się nauczyłam to respektować ludzi z różnych stron świata.



„żyć i kochać”

W trakcie połowy mojego roku spędzonego w Polsce poznałam ludzi, zbudowałam przyjaźnie i zakochałam się. Pragnę powiedzieć dziękuję: nauczycielom i uczniom, szczególnie Sonii, Paulinie... , którzy sprawili, że byłam szczęśliwa; moim przyjacielem wolontariuszom, którzy zawsze byli ze mną jak : Milli z Finlandii, Miro z Litwy, Angela z Argentyny, Sellen z Turcji i oczywiście moim mentorom, którzy zawsze mieli czas, żeby mnie wysłuchać. Na zakończenie: Kocham Polskę (szczególnie miasto Wrocław) nawet kiedy jej potrawy, język i kultura są inne niż od moje. To był cudowny czas w moim życiu. Właśnie dlatego życzyłabym sobie: żeby tylko mieć szansę przeżyć jeszcze kolejny czas taki, jak ten, by nauczyć się więcej i kochać więcej. Dziękuję bardzo. Tęsknię za wami i wierzę, że kiedyś się znowu spotkamy.

Duong Le Vo Thuy – Wietnam



My EVS in Poland

One of Bob Marley's quote states that "you never know how strong you are until being strong is the only option you have" was a quote which was put in action in my EVS project.. I myself was impressed for being so independent and strong. I never knew I was so strong enough to face all that I faced in my project, a lot of things I did like teaching mathematics, physics, religion and culture, after coming from a multi-religious and multi lingual country these tasks were challenging. Overcoming my fears, nervousness and having to trust myself were the highlights that I learnt from my project. I was exposed to so many factors, media and different cultured people which actually changed my prospective towards mankind. I fell in love with the different cultured people during my EVS I got to learn so much from all those people.



I admire how a culture can make a difference in a person's behavior and attitude towards life. I was put on a summer camp with polish orphan children for three weeks and that's when I knew I can be even stronger I faced heavy rains, scourging heat, camp food, blood sucking insects, no internet and only polish speaking people, after managing these circumstances I had the feeling that I could survive in any part of the world without even knowing their language and I definitely have to thank EVS and EFM for this. I got a lot of recognition from the school that I worked in and I even got to work for some days in the office, I got to learn a lot. At school I was with all children with all age groups so I was able to be with them and learn from them. I even was teaching English for teachers in school which was very interesting to do. I being a high schooled I even got to go to different high schools and teach English and have basic conversations with them.



There were even leadership building courses which I took part in and it was also a booster for me personally. After all these activities offered by EFM my confidence level kept going higher and personally I kept getting stronger. I even wanted to give up my project in the first week after having a hectic flight schedule, jet lag and not understand anything but after I made friends with everybody I was motivated and now I successfully completed my project. Everything I did in my project was enjoyed and I loved doing it. I feel so blessed and lucky to have faced this project and I wish everybody gets a chance to face this life changing task.

Nancy Johnson – India

Mój EVS w Polsce

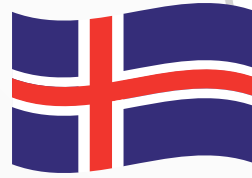
Jeden z cytatów piosenki Boba Marleya brzmi: „nie jesteś świadom swojej siły, dopóki bycie silnym jest jedyną możliwą opcją”. Ten cytat stał się dla mnie przewodni podczas mojego projektu EVS. . . Bycie niezależnym i silnym zawsze mi imponowało i nigdy nie przypuszczałam, że będę tak silna, żeby stawić czoła wszystkim trudnościom podczas projektu. Lubiłam robić wiele rzeczy np. uczyć matematyki, fizyki, przybliżać religię i kulturę Indii, mimo że przeprowadzenie takich zadań, jeśli pochodzi się z wieloreligijnego i wielojęzykowego kraju, jest wyzwaniem. Pokonywanie strachu, niepokoju i ufność w swoje możliwości, to najważniejsze osiągnięcia, które zdobyłam podczas projektu. Działanie wielu czynników, mediów i ludzi, pochodzących z różnych kultur odmieniło moje postrzeganie ludzi.



Podczas mojego projektu zakochałam się w wielu kulturach, reprezentowanych przez różnych ludzi i wiele się od nich nauczyłam. Podziwiam i wciąż dziwię się faktem, jak kultura wpływa na zachowanie ludzi i ich światopoglądy. Wraz z wychowankami domu dziecka uczestniczyłam w 3-tygodniowym letnim obozie i to doświadczenie pokazało, że mogę być jeszcze silniejsza, znosząc ulewne deszcze, nękające upały, obozowe jedzenie, wypijające krew insekty, brak dostępu do Internetu i tylko mówiących po polsku ludzi. Po przezwyciężeniu tych okoliczności mam uczucie, że mogę przetrwać w każdej części świata bez znajomości języka i, definitywnie, zawdzięczam to EVS-owi i Europejskiemu Forum Młodzieży. Wiele rzeczy poznałam dzięki pracy w szkole i przebywaniu z dziećmi i wiele się nauczyłam podczas swojej pracy w biurze organizacji koordynującej. Zdarzyło się, że nawet uczyłam angielskiego nauczycieli innych przedmiotów, co było bardzo interesującym doświadczeniem. Korzystając ze swojego wykształcenia i edukacji, mogłam nawet poprowadzić zajęcia w szkołach wyższych, uczyć angielskiego i mieć konwersacje językowe ze studentami.

Organizacja koordynująca prowadziła kursy dotyczące liderowania, w których brałam udział jako organizator i uczestnik. Osobiście stały się one dla mnie „wzmacniaczem”. Po wszystkich tych aktywnościach, zaproponowanych przez EFM, wiara w moje siły jest znacznie większa i personalnie czuję się znacznie silniejsza. Chciałam zrezygnować z projektu w pierwszym tygodniu jego trwania, mając gorączkowy i zwariowany plan dnia, nie rozumiejąc nikogo, ale po zaprzyjaźnieniu się byłam zmotywowana i zakończyłam projekt sukcesem. We wszystkim, co robiłam na swoim projekcie, znajdowałam radość i kochałam to. Miałam szczęście uczestniczyć w tym projekcie i życzyć każdemu, by spróbował swojej szansy mierzenia się z podobnymi zadaniami.

Nancy Johnson – Indie



EVS in Poland

“It’s about the journey not the destination”

I came to Poland with an open mind to learn everything I could about different cultures. At first I was fascinated by the Polish culture, especially weather, cuisine and architecture. The travel was good and well organized by the Polish organization although it was pretty long. The city I arrived to was small but really beautiful and loved it at first sight. I was greeted by amazing people who later in my project became my dear friends that I will keep forever in my heart.

My project was about kids mainly and standing up for poverty regarding the kids. I started my work in a kindergarten and at the local museum. Later I started my work in school and Euroweek. My work in school was educating for me since it was my first time keeping lessons for older kids in English. Euroweek is a seminar for kids from all over Poland, held to teach them English and leadership skills.

Communication was never a problem for me even though I am a shy person, so doing this EVS service was a big step up for me to open myself more. Communicating in English was never a problem and I appreciate everything that I learned from other people to improve my skills. As well as I was teaching the language to others also.



In the summertime, my friends and I travelled somewhat around Poland. We saw beautiful cities, experienced different weather and did many great things. I got to know Polish clubs, cafes and also we stayed home to watch movies together and enjoyed quiet time.

I had strong stereotypes about the Polish people before I came to Poland because of my knowledge from my country. I was so wrong! The Polish are nice people with good intentions and are ready to help you if you need it. This journey of mine has shown me the reality, the world is a great place and I wish to explore it more!



Rut Herner Konráðsdóttir – Iceland

Wolontariat Europejski w Polsce

„O samej podróży, a nie jej celu”

Przybyłam do Polski z otwartym umysłem i chęcią uczenia się absolutnie wszystkiego na temat innych kultur. Od początku byłam zafascynowana polską kulturą, a w szczególności pogodą, kuchnią i architekturą. Dzięki temu, że podróż do Polski została bardzo dobrze zaplanowana przez organizację goszczącą, choć długa, odbyła się bez żadnych problemów. Miasto, do którego przyjechałam było małe, ale urocze i pokochałam je od pierwszego wejrzenia. Zostałam powitana przez niesamowitych ludzi, którzy później, podczas mojego projektu stali się moimi serdecznymi przyjaciółmi, na zawsze będącymi w moim sercu.



Mój projekt koncentrował się na pracy z dziećmi i próbie pomocy w walce z ubóstwem, dotyczącym dzieci. Rozpoczęłam swą pracę w przedszkolu i lokalnym muzeum. Później do tego doszła praca w szkole i pomoc w prowadzeniu obozów szkoleniowych Euroweek, organizowanych dla młodzieży z całej Polski, podczas których uczy się ona języka angielskiego oraz przyswaja umiejętności bycia liderem. Moja praca w szkole okazała się bardzo pouczająca dla mnie, ponieważ była pierwszym doświadczeniem w uczeniu języka angielskiego starszych uczniów.

Komunikacja międzyludzka nigdy nie stanowiła dla mnie problemu, chociaż jestem osobą nieśmiałą. Mimo to realizacja EVS była dla mnie dużym krokiem w otwieraniu się i poznawaniu siebie. Wymiana informacji w języku angielskim nie była przeszkodą i tym bardziej doceniam wszystko, czego się nauczyłam od innych ludzi, tego, że udoskonaliłam swoje umiejętności i tego, że także mogłam uczyć innych.

Podczas lata ja i moi przyjaciele podróżowaliśmy trochę po całej Polsce. Widzieliśmy piękne miasta, doświadczyliśmy pięknej pogody i zrobiliśmy wiele wspaniałych rzeczy. Poznałam polskie kluby młodzieżowe i kawiarnie, ale także cieszyłam się czasem, jaki spędzałam z przyjaciółmi w domu, wspólnie oglądając filmy.

Przed przyjazdem do Polski, dzięki przekonaniom panującym w moim kraju, mocno wierzyłam w stereotypy dotyczące Polaków. To było bardzo silne. Jednakże Polacy to mili ludzie, z dobrymi intencjami niesienia pomocy zawsze wtedy, kiedy to potrzebne. Ta moja podróż pokazała mi, jaka jest rzeczywistość, pokazała, że świat to wspaniałe miejsce i mam wielką chęć odkrywać go dalej.

Rut Herner Konráðsdóttir – Islandia



My EVS in Poland

I came to Bystrzyca Klodzka in August, my project would be in school, but during that month the students were on vacation, so I was working in different activities organized by EFM: office helping, in the community (repairing and painting bridges, playing bingo at older center, playing sports, in a social house with children and young) and in camp for young leaders with presentations about my country and other games.

In September the school year began, and therefore my project in Gimnazjum nr1 Adama Mickiewicz, in Klodzko. In addition to supporting English teachers in their classrooms, with presentations about Spain and other themes, I had to propose activities for students after school. At first, I did not have the propose, because the school offers a variety of activities, but they liked the idea of learning another language, in this case Spanish and of course, from Andalucía (south of Spain) some dance. So after a few days, I was the teacher of Spanish and Sevillanas, with my lessons and students.



I have also been teaching at another school, Gimnazjum Jana Pawla II. Through a volunteer, I met a teacher in love with my tongue and she has organized a Spanish Club for her students. This experience has been a challenge; I have learned Polish to forced march, because children do not speak English, I have expanded my ability to communicate and other techniques and methodologies for teaching, then I will use them in the future.

But not everything has been working, I have integrated very well in the Polish community. I've been lucky in both schools; I met amazing teachers and other people with whom I have shared other activities: family gatherings, meals with friends, photography workshops, cultural events, sports activities, trips, parties, etc. I felt at home, to 3000 kilometers, with a completely different weather, with another language, other people, other experiences....but at home.

Of course, there were also bad things: live away, disorganization, unpunctuality, impoliteness; but also can to learn from this. Everyone does what they want to do, if you want to have a good experience, you will have it; you just have to be willing to share, be open to new adventures, to learn and not be afraid of new challenges, meeting to know other cultures, people, places, etc. I liked my experience, both in labor and personally, never you stop to learn and to meet new things...

I will go back to Poland
Sonia Prados Spain

Mój EVS w Polsce

Przyjechałam do Bystrzycy Kłodzkiej w sierpniu. Mój projekt powinien być w szkole, jednak w ciągu tego miesiąca uczniowie byli na wakacjach. Dlatego pracowałam, wykonując różne czynności organizowane przez EFM: pomoc w biurze, pomoc lokalnej społeczności (czyszcząc i malując mosty, grając w bingo w Domu Pomocy Społecznej). Pomagałam dzieciom i młodzieży w świetlicy środowiskowej, uprawiałam również sport. Swój czas spędzałam także na obozach dla młodych liderów, przedstawiając swój kraj podczas audiowizualnych prezentacji.



We wrześniu zaczął się rok szkolny, tym samym zaczął się mój projekt w Gimnazjum nr 1 im. Adama Mickiewicza w Kłodzku. Ponadto pomagałam nauczycielom języka angielskiego w ich klasach, prowadziłam różnotematyczne prezentacje m.in. o Hiszpanii. Zaproponowałam uczniom zajęcia pozalekcyjne. Ponieważ w ofercie szkoły jest bardzo dużo ciekawych aktywności, na początku nie wiedziałam co zaproponować. Byłam pozytywnie zaskoczona, kiedy koordynator projektu zaakceptował mój pomysł prowadzenia pozaszkolnych konwersacji, w tym przypadku hiszpańskich z akcentem andaluzyjskim (południowa Hiszpania). Uczyłam także lokalnego tańca hiszpańskiego. Po kilku dniach zostałam wprawnym asystentem nauczyciela języka obcego. Uczniowie bardzo polubili moje zajęcia.

Byłam również asystentką nauczyciela w innej szkole – Zespole Szkół Integrycyjnych im. Jana Pawła II. Dzięki wolontariatowi spotkałam nauczycielkę, która była zakochana w języku hiszpańskim. Ona zorganizowała Klub Hiszpańskiego dla swoich uczniów. To doświadczenie było wyzwaniem. Bardzo szybko nauczyłam się podstaw języka polskiego, dlatego że małe dzieci nie umiały angielskiego. Rozwinęłam swoje zdolności komunikacyjne, ale także inne techniki i metody nauczania. Będę wykorzystywać je w przyszłości.

Bardzo zaintrygowała mnie polska społeczność. Byłam szczęśliwa, pracując w obydwu szkołach. Poznałam niesamowitych nauczycieli i ludzi, z którymi dzieliłam moją wiedzę i doświadczenie. Byłam zapraszana na spotkania rodzinne, obiady z przyjaciółmi, warsztaty fotograficzne, wydarzenia kulturalne, zajęcia sportowe, wycieczki i międzynarodowe spotkania. Mimo 3000 kilometrów dystansu, czułam się jak w domu. Mimo zupełnie innej od hiszpańskiej pogody, innego języka, innych ludzi, innych doświadczeń, czułam się jak w domu.

Oczywiście zdarzały się negatywne rzeczy, szczególnie kiedy żyje się z dala od domu, między innymi; dezorganizacja, niepunctualność, nieuprzejmość uczniów, jednak mogłam również z tego się uczyć. Każdy robi to, co chce. Jeśli chcesz mieć dobre doświadczenie, będziesz je miał, tylko musisz chcieć dzielić się z innymi, być otwartym na nowe przygody, nauczyć się, by nie obawiać się nowych wyzwań, poznawania nowych kultur, ludzi i miejsc. Lubię swoje doświadczenie zdobyte podczas EVS w EFM zarówno w pracy, jak i osobiście. Sugeruję każdemu: nigdy nie przestawaj się uczyć i poznawać nowych rzeczy.

Wróć jeszcze do Polski,
Sonia Prados Hiszpania

My dreams about EVS

If you asked me “What did you gain most from the EVS project?”, I would not hesitate to answer immediately that it was friendship. Before my departure to Poland, I had never expected that I could meet volunteers from the other countries around the world such as Kenya, Honduras, Ecuador, Mexico, Dominica Republic . . .; and did not expect to become such close friends with so many. That is the great thing that EVS offers to those who desire to be volunteers abroad. Thank to that, I had opportunities to not only show Vietnamese cultures and traditions to the other volunteers but also discover the other amazing cultures that I had known nothing of before. This was a rare meeting of representatives from four continents in the kitchen. Our different languages and backgrounds made it difficult to communicate with each other; however, it did not prevent us from understanding each other and building solid friendship.

In comparison to the volunteers from the other European countries, Harriet, José and I have lived in more difficult conditions. If there was not EVS, it would be very difficult for us to be in Europe. Therefore, we really appreciated the opportunity to stay in Europe, presenting our countries to European people, expressing ourselves with the other people and making great friends. Our lovely small kitchen witnessed a lot of stories related to different topics in which voluntary life, culture shocks, life styles, traditional cuisines, personal feelings and so on. After a working day, we could sit down and enjoy eating or drinking together. That was a time for us to be open to the other by small talks and heart-to-heart chats. From there, the friendship has built and maintained even after our projects were over.



During six months in Poland, I met countless volunteers who came from different parts of the world; and many of them have become my good friends no matter the distances between us. More or less, they have given me a new perspective and for this I thank them, I can see the world through the other people eyes and be more open-minded. After this project, I have found myself much more interested in social work and educational training. Therefore, I would like to continue volunteering in the other countries, hopefully in Africa or Latin America where I know that I could learn more about their cultures, experience my new life and at the same time I would have the opportunity to lend a hand to those who are in need. Having said that, for the time being, I definitely want to focus on helping more people in my country and appropriately prepare myself for the future.

Nothing lasts forever and all good things must come to an end, I know. I had to say goodbye to those who are my good friends. Some people just pass by your life for a short time but stay in your mind and heart for the rest of your life. Many of them who shared with me variety of topics related to the volunteering, lifestyle, personal opinions, love and so on. No matter what will happen to us in the future, we will always be good friends. Although we now live far from each other we are still in the collectively together in our home called Earth. We have different colors, backgrounds and languages but we can still integrate with the others and develop a long-lasting friendship. So do not hesitate! open your mind and your heart to experience new things, to face the difficulties, to understand yourself and to enrich your life forever.

I wish that all those who volunteer in Poland enjoy it immensely. I hope you find yourselves and make the experience as interesting and unforgettable as mine.

Phuong Thao Phan, Vietnam

Moje marzenia o Wolontariacie Europejskim

Jeśli zapytasz mnie „co osiągnęłaś dzięki projektowi EVS?“, nie zawaham się od razu odpowiedzieć, że to przyjaźń. Przed wyjazdem do Polski nigdy nie przypuszczałam, że mogę spotkać wolontariuszy z innych państw z całego świata takich jak: Kenia, Honduras, Ekwador, Meksyk i Republika Dominikany i nie przypuszczałam, że stanę się bliską przyjaciółką dla tak wielu z nich. To jest naprawdę świetna rzecz, którą oferuje EVS dla tych, którzy chcą być wolontariuszami poza granicami swojego kraju. Dzięki temu miałam możliwość pokazać nie tylko wietnamską kulturę i tradycję innym wolontariuszom, ale także odkryć inne fascynujące kultury, o których nic wcześniej nie wiedziałam.

To były częste spotkania „w kuchni” reprezentantów czterech kontynentów J. Nasze różne języki i pochodzenie utrudniło komunikację pomiędzy nami, jakkolwiek nie uniemożliwiło wzajemnego zrozumienia i zbudowania solidnej przyjaźni. W porównaniu z innymi wolontariuszami z krajów europejskich, Harriet (wolontariuszka z Kenii), José (wolontariusz z Hondurasu) i ja mieliśmy więcej trudności do pokonania, aby realizować wolontariat w Europie. Jeśli nie zostalibyśmy zaangażowani w działania wolontariackie, trudno byłoby nam przyjechać do Europy. Dlatego naprawdę docenialiśmy możliwość bycia tutaj, prezentowania Europejczykom naszych krajów, wyrażania samych siebie i zawierania przyjaźni.

Nasza mała, uroczą kuchnia, miejsce w naszym mieszkaniu, była świadkiem wielu historii dotyczących różnych tematów: wolontariackiego życia, szoku kulturowego, stylów życia, tradycyjnej kuchni, osobistych uczuć, przeżyć i itd. Po skończonym dniu w pracy mogliśmy usiąść i cieszyć się w niej wspólnym posiłkiem. To był czas na krótkie pogawędki, ale także szczere rozmowy. Między innymi w tym miejscu budowała się przyjaźń, która przetrwała, mimo że nasze projekty się skończyły.



W ciągu sześciu miesięcy w Polsce spotkałam niezliczoną liczbę wolontariuszy, którzy przybyli do Polski z różnych części świata i wielu z nich stało się moimi bliskimi przyjaciółmi bez względu na dystans i odległości pomiędzy nami. W mniejszym lub większym stopniu, dzięki nim, z zupełnie innego punktu widzenia potrafię spojrzeć na świat oczami innych ludzi i być wolna od uprzedzeń. Po tym projekcie bardziej zainteresowałam się edukacyjnymi treningami i pracą społeczną. Dlatego chciałabym kontynuować wolontariat w innych państwach na innych kontynentach, jeśli dopisze mi szczęście, w Afryce lub Ameryce Łacińskiej, gdzie jestem o tym przekonana, mogę nauczyć się więcej o miejscowej kulturze, doświadczyć zupełnie innego i nowego życia i, co najważniejsze, podać pomocną dłoń tym, którzy jej potrzebują. Jednak należy wspomnieć, że póki co, zdecydowanie chciałabym skoncentrować się na pomaganiu ludziom w moim kraju i odpowiednio przygotować siebie na nadchodzącą przyszłość.

Nic nie trwa wiecznie i dobre rzeczy muszą się kiedyś skończyć – wiem o tym. Musiałam powiedzieć „do widzenia” tym, którzy stali się moimi bliskimi przyjaciółmi. Niektórzy ludzie pojawiają się w twoim życiu choćby na krótko, ale zostają w twoich myślach i sercu na resztę życia. Są wśród nich ci, którzy dzielili ze mną różnorodne tematy związane z wolontariatem, życiem, osobistymi przemyśleniami, miłością i itd. Nieważne co się stanie z nami w przyszłości, zawsze będziemy dobrymi przyjaciółmi. Mimo że teraz żyjemy z daleka od siebie, wciąż tworzymy wspólnotę w naszym domu zwanym Ziemią. Mamy różne kolory skóry, pochodzenie i mówimy innymi językami, ale możemy się integrować i rozwijać długotrwałe przyjaźnie. Zatem, nie zwlekaj! Otwórz swoje oczy i serce na doświadczanie nowych rzeczy, stawianie czoła trudnościom, poznawanie i zrozumienie siebie i na zawsze wzbogacanie swojego życia.

Chciałabym, aby wszyscy Ci, którzy realizowali wolontariat w Polsce ogromnie się z tego cieszyli. Mam nadzieję, że ty również odnajdziesz siebie i doświadczysz równie interesujących i niezapomnianych chwil jak ja, wybierając wolontariat.

Phuong Thao Phan, Wietnam

Voluntary service in Poland



Why should you desire to be a volunteer for a short or a long time:

Maybe because you want to meet new people, or it is a new experience, you want to go away from home to become independent, to improve your English or to learn a new language, or to live in a new lifestyle. . . there are so many reasons to do voluntary work in a different country!

It was the best and also the hardest time in my life. I have learnt so much and I am sure I will never forget this period. The hardest part was the first month because I was in a culture shock and I was very emotional.



About my project

Well I could do a lot of different things because my mentor Magda (she was just amazed by the way!!!!) was very open minded. First I was working in the old people's house with all other volunteers together. We went there every forenoon to play bingo with them. Then I was working in a kindergarten and in schools. I played games with the kids, I gave German lessons and I had presentations about Austria. The most important thing for me was that the kids tried to talk with me in English!! It was just a wonderful time, I was in so many different schools almost everywhere in Poland. I could stay there with Polish families and learn so much about the culture! Wow I have just good memories!!! They treated me like I would be a part of their family too. With some of them I am still in contact. During my 6 months I was a part of a project called euroweeks. School classes came to a hotel (Silesia) and stayed there a week with us (the volunteers). We had the chance to plan every day with the students. We went outside for hiking tours we made a lot of different presentations we played games and we really became friends with them. AMAZING!!!!

We made a tour from Malbork to Torun to Szczecin to Berlin and last but not least Amsterdam!!

During the summer holidays I was working in a kindergarten with 4 other volunteers. Those kids there were between 3 and 6 years old! It was so difficult for us to plan some actions with them first. . .but after a while we learned that not only the spoken language is important what is really significant is the language of our hearts!!!!

All in all these were the hardest and the best 6 months in my life. I met so many friends from Poland and also from other countries. Some of them are very close friends now. I had the chance to travel so much, and to see so much different sides of Poland. The team in our office was so nice and friendly all the time and they took care of all my problems I had during my stay. . . At the end of my project I didn't want to go back home, and even now if I am talking about Poland I am getting sad cause I miss the time so much!!!!

We had a lot of fun. . .And sometimes we planned a culture evening where everybody prepared traditional food.

Verena Grammer – Austria



Wolontariat w Polsce

„Stand up and take action against poverty and social exclusion”

Dlaczego powinieneś zostać krótko- albo długoterminowym wolontariuszem:

Może dlatego, że chcesz poznać nowych ludzi, a może zdobyć nowe doświadczenie, a może z daleka od domu stać się niezależną osobą, albo udoskonalić swój angielski lub nauczyć się nowego języka, a może żyć nowym życiem... jest bardzo dużo powodów, dla których warto zdecydować się na wolontariat w innym państwie!

Na temat mojego projektu:

Zatem mogłam spróbować wielu rzeczy dzięki mojemu, wolnemu od uprzedzeń i otwartemu mentorowi – Magdzie (tak przy okazji, ona była po prostu niesamowita). Po pierwsze, razem z innymi wolontariuszami pracowałam w Domu Pomocy Społecznej ze starszymi osobami. Chodziliśmy tam w każde przedpołudnie grać z nimi w bingo. Potem pracowałam w przedszkolu i szkołach. Grałam z dziećmi w różne gry, dawałam lekcje języka niemieckiego i poprzez przygotowanie prezentacji przedstawiałam swój kraj – Austrię. Najważniejszą dla mnie rzeczą było to, że dzieci starały się rozmawiać ze mną po angielsku!! To był po prostu wspaniały czas. Odwiedziłam wiele różnych szkół niemalże w całej Polsce. Dzięki temu mogłam przebywać z polskimi rodzinami i wiele nauczyć się o ich kulturze! Wow, mam jedynie dobre wspomnienia!!! Oni traktowali mnie tak, jakbym była członkiem ich rodziny. Z niektórymi z nich wciąż jestem w kontakcie.

W ciągu sześciu miesięcy brałam udział w projekcie zwanym EuroWeek. Szkoły z całej Polski przyjeżdżały do Długopola i przez tydzień spędzały czas z nami – wolontariuszami. Mieliśmy szansę planować każdą formę aktywności na każdy dzień razem z uczniami. Wychodziliśmy razem na górskie wycieczki, przygotowywaliśmy dużo różnych prezentacji, graliśmy w gry i zawieraliśmy przyjaźnie. NIESAMOWITE!!!

Podczas wakacji pracowałam wraz z czterema innymi wolontariuszami w przedszkolu z dziećmi w wieku od 3 do 6 lat. Początkowo nie było to łatwe i planowanie działań było dla nas bardzo trudne... ale po jakimś czasie nauczyliśmy się, że język mówiony nie jest tak ważny jak język serca!!!

Podsumowując, to było najtrudniejsze i najlepsze sześć miesięcy w moim życiu. Poznałam bardzo wielu przyjaciół z Polski i innych krajów. Niektórzy z nich są bliskimi przyjaciółmi do teraz. Miałam szansę podróżować i widzieć tak wiele aspektów Polski. Zespół pracowników w naszym biurze (EFM) był miły i przyjazny, dbając o mnie pomagali rozwiązywać moje problemy podczas pobytu.

Na koniec swojego projektu nie chciałam wracać do domu i nawet teraz kiedy myślę o Polsce, zaczynam się smucić, ponieważ tak bardzo tęsknię.



Verena Grammer – Austria



My EVS in Poland

Having the chance to participate in EVS project is a life-changing experience for me. This project is a chance where we can show our self-potential that maybe we haven't recognized before. It's also a program that we can contribute, in a positive way, to the community. I also have learned so many things through EVS, how we tolerate living with people from different cultures, how we should respect other people, disciplines, and some other soft skills that would be beneficiary in our life.



One of the most interesting experiences, for me, is the cultural exchange with other people. Polish people as the host and also friends from other parts of the world that I met during the project are very nice. We are God's creature that blessed with different physical appearances, beliefs, cultures and social norms but actually our spirit is just the same. As mentioned above, EVS project also gives us chance to build better understanding, eliminate stigma, stereotype, promoting world's peace and erase any racial act that only lead to anger, conflict, even war. People should make more solid cooperation to solve global problems for example poverty, global warming, climate change etc.

This EVS project also gives a chance to promote and introduce our country and culture to other people. I still remember when I was just about to begin my presentation about Indonesia during EVS, and asking "Do you know where is Indonesia?", many people only know that it is in Asia, near China and other answers that made me smile, but after my presentation done, they got curious, amazed, interested and wanna go there someday. It's a priceless and unforgettable moment for changing people's mind and give little more information about our own country. Getting to know other countries from friends all over the world is also interesting, i got much more interesting information from friends overseas that i met during the EVS project.

Aside the project, EVS also gives chance to travel and live in Europe, which is not something Indonesian middle class can afford. I was able to travel to other European countries with single visa and, something that i still remember how excited i am, seeing snow for the first time in my life. As we know, Indonesia is a tropical country and there is no snow falling, so its a magical experience for me to see it for the first time. Last but not least, EVS is a trustworthy activity which will give us many valuable and memorable experiences while we can contribute to maintaining the world's peace. If i can, why can't you?

Wahyu Ardlyanto – Indonesia



Mój EVS w Polsce

Gdy masz szansę uczestniczyć w projekcie EVS, to będzie dla Ciebie zmieniające życie doświadczenie. Ten projekt to szansa, aby pokazać swój potencjał, którego często nie masz okazji rozpoznać. To jest również program, dzięki któremu możemy w pozytywny sposób wspomagać społeczność. Dzięki doświadczeniu EVS nauczyłem się wielu rzeczy m.in. jak tolerować ludzi z innych kultur, respektu do ludzi, dyscypliny oraz różnych umiejętności, które z pewnością przydadzą się w przyszłości.

Jednym z najciekawszych przeżyć – doświadczeń dla mnie była wymiana kultur z innymi wolontariuszami. Polacy jako gospodarze, jak i przyjaciele z innych części świata, których poznałem w trakcie projektu są stworzeniami Boga, których Bóg obdarzył różnymi aparycjami, religiami, normami socjologicznymi, ale w gruncie rzeczy duchowo wszyscy są tacy sami. Jak wspominałem wcześniej, projekt EVS daje nam szansę zbudowania lepszego zrozumienia innych, szansę wyeliminowania stereotypów, promowania pokoju na świecie, ograniczenia rasizmu, który tylko prowadzi do wrogości, konfliktów nawet wojen. Ludzie powinni się zająć budową mocniejszej współpracy, by rozwiązać globalne problemy np. biedę, globalne ocieplenie, zmiany klimatu.

Dzięki EVS i projektowi miałem szansę przedstawić i promować moje państwo i kulturę oraz poznać kraje i kultury przedstawiane przez innych wolontariuszy. Ciągle pamiętam, kiedy zaczynałem moją prezentację o Indonezji, pytałem „Wiecie gdzie leży Indonezja?” wielu wiedziało tylko, że w Azji i niedaleko Chin. Odpowiedzi niektórych mnie bawiły, ale kiedy kończyłem prezentację, moi widzowie z ciekawością i oczarowaniem słuchali i jakby tylko mogli, pojechaliby odwiedzić Indonezję. To był nieoceniony i nie do zapomnienia moment, w którym zaciekałem ludzi, dając im więcej wiadomości o moim kraju. Dzięki prezentacjom innych wolontariuszy, którzy pochodzili z różnych państw, poznałem świat i to również zawdzięczam EVS.

Poza samym projektem, EVS daje szansę na realizowanie podróży i życie w Europie, co dla wielu Indonezjczyków z klasy średniej byłoby nie do osiągnięcia. Byłem w stanie podróżować do różnych krajów Europy i nigdy nie zapomnę podekscytowania w momencie, kiedy po raz pierwszy w życiu widziałem śnieg. Jak wiemy Indonezja jest krajem tropikalnym, gdzie śnieg nie pada, także to doświadczenie było dla mnie zupełną magią. Na końcu chciałem zauważyć, że EVS jest godny zaufania, aktywności, które mi polecono, dały mi wiele wartościowych, cennych i nie zapomnianych wrażeń, z których możemy czerpać wiedzę i pielęgnować pokój na świecie. Jeśli ja mogę, dlaczego Ty nie spróbujesz?



Wahyu Ardlyanto – Indonezja

PROJEKT „STAND UP AND TAKE ACTION AGAINST POVERTY AND SOCIAL EXCLUSION”

Praca zbiorowa:

Autorzy tekstów:

Pracownicy i wolontariusze Europejskiego Forum Młodzieży

Korekta tekstów polskich: Apolonia Jaśnikowska

Korekty tekstów angielskich: Zunlu Qin

Projekt i druk: KUS Reklama

Bystrzyca Kłodzka, grudzień 2012

Publikacja wydana w ramach projektu

„Stand up and Take Action Against Poverty and Social Exclusion”

Projekt współfinansowany

przez Agencję Wykonawczą ds. „Edukacji, Kultury i Sektora Audiowizualnego” (EACEA)

w ramach Akcji 2 Programu „Młodzież w działaniu”

Ten projekt został zrealizowany przy wsparciu finansowym Komisji Europejskiej.

Projekt lub publikacja odzwierciedlają jedynie stanowisko ich autora i Komisja Europejska nie ponosi odpowiedzialności za umieszczoną w nich zawartość merytoryczną.

PROJECT „STAND UP AND TAKE ACTION AGAINST POVERTY AND SOCIAL EXCLUSION”

Collective work

Authors:

Staff and volunteers of Europejskie Forum Młodzieży

Proofreading of Polish texts: Apolonia Jaśnikowska

Proofreading of English texts: Zunlu Qin

Design and printing: KUS Reklama

Bystrzyca Kłodzka, December 2012

Published in the frame of the project


“Stand up and Take Action Against Poverty and Social Exclusion”

Project co-financed

by the Executive Agency “Education, Audiovisual and Culture” (EACEA)

under Action 2 of the “Youth in Action” Programme

„This project has been funded with support from the European Commission. This publication [communication] reflects the views only of the author, and the Commission cannot be held responsible for any use which may be made of the information contained therein.”







Europejskie Forum Młodzieży (EFM)
Plac Wolności 5/5, 57-500 Bystrzyca Kłodzka
tel./fax: 0048 74 811 13 99, efm@efm.org.pl
www.efm.org.pl